Nr. 84. Sobota, 13 Kwietnia 1918. Rok 108.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 12 hal., pocztą 14 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Podwale l. 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 637.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	40 K	ćwierćrocznie	10·— K	rocznie	36 K	ćwierćrocznie	9·— K
półrocznie	20 K	miesięcznie	3·60 K	półrocznie	18 K	miesięcznie	3·— K

W Niemczech 4 K 10 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 5 K 50 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“. dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 3 K — h., drudzy 1 K. „Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje 12 K.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Wiceprezydent gal. dyrekcyi poczt i telegrafów zamianował adjunkta Juliana Skubieja pocztmistrzem w Koniuchach.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 12 kwietnia 1918.

Wyjaśnienia P. Prezydenta Ministrów.

Przy sposobności wizyty, jaką posłowie Staniek i Tusar dnia 10 b. m. złożyli P. Prezydentowi Ministrów dr. Seidlerowi, ten ostatni powiedział w odniesieniu do znanej mowy hr. Czernina: W odpowiedzi na żale, przedstawione mi przeciw ostatniej mowie P. Ministra spraw zagranicznych, pozwalam sobie po rozmowie z nim, oznajmić panom, co następuje:

Jest to stanowisko zupełnie błędne, jeżeli się tłumaczy mowę P. Ministra spraw zagranicznych jako skierowaną przeciw narodowi czeskiemu. P. Minister spraw zagranicznych wyraźnie powiedział: „Nie podnoszę oskarżenia ogólnikowego. Wiem, że naród czeski w całości jest lojalny i usposobiony jest po austryacku. Wiem, że są przywódcy czescy, których patryotyzm austryacki jest czysty i jasny. Ale podnoszę oskarżenie przeciw owym przywódcom, którzy pragną przez zwycięstwo koalicyi zakończyć wojnę i osiągnąć swe cele“.

Dalej wskazawszy na matki niemieckie i węgierskie P. Minister oświadczył: „Nie trzeba mi wcale wskazywać na Niemców i Węgrów, powiedziałem już, że narody same, które ci panowie reprezentują, nie myślą tak, jak oni. Znam dokładnie Czechy, umiem rozróżniać między narodem czeskim a pewnymi przywódcami jego. Naród czeski, matka czeska nie myślą tak, jak owi ludzie“.

P. Minister spraw zagranicznych wytoczył oskarżenie wyłącznie przeciw tym — a sprecyzował to bardzo jasno — którzy spodziewają się zwycięstwa koalicyi i to postępowanie nazwał zdradą stanu.

Podzielam, ma się rozumieć, to stanowisko P. Ministra spraw zagranicznych, ale nie przeciw narodowi czeskiemu, nie przeciw jakiemukolwiek narodowi Monarchii wytoczono oskarżenie, lecz tylko przeciw owym, którzy starają się dopiąć swych celów politycznych przy pomocy zwycięskiej koalicyi.

Nie wolno nikomu czuć się dotkniętym, kto tego nie chce. Nie ma narodu austryackiego, któryby na tej wojnie nie zdziałał rzeczy wybitnych. Dlatego niezrozumiałe dla mnie jest, jak którykolwiek naród może czuć się obrażonym słowami hr. Czernina. Mam tu szczególnie na myśli także Chorwatów i Serbów. Wielu z tych bohaterów przelało krew za Cesarza i Państwo, a wszyscy, którzy oświadczają, że spodziewają się i pragną zwycięstwa Austro-Węgier i ich sprzymierzeńców, mają prawo do tego, by Rząd oświadczył im, że nie myślano o nich w wytoczonem oskarżeniu i że ich patryotyzmu austryackiego nie można podawać w wątpliwość.

Panowie! Znajdujemy się w wojnie na śmierć i życie. Nikt nie może zaprzeczyć, że pierwszym obowiązkiem każdego austryackiego patryoty jest dołożyć wszystkich starań, aby dopomódz Monarchii do honorowego pokoju i wszelkiemi siłami nad tem pracować. Jestem pewny, że panowie podzielają to moje stanowisko i ze mną potępią owych, którzy swe aspiracye narodowe lub polityczne pokładają w zwycięstwie koalicyi.

Wówczas zaś i Rząd chętnie będzie gotów pracować razem z wszystkimi, którzy jawnie i lojalnie przyznają się do Austryi, by wspólnemi siłami wytworzyć owe reformy, które naszej tyle doświadczanej Ojczyźnie wkońcu zabezpieczą stan trwałego pokoju i zadowolenia.

Sytuacya wojenna.

Po obu bokach głównej linii naporu niemieckiego pomiędzy Arras i Montdidier wywiązały się walki flankowe — naprzód na południu, a teraz i od północy.

Wszczęte d. 6 b. m. boje w widłach między Oise i Ailette, rozszczepionych ku wschodowi, miały na celu stworzenie lepszych warunków dla niemieckiego skrzydła południowego, które oparło się teraz o Ailette i ochronione jest naturalną baryerą. Ponieważ front na przestrzeni Montdidier-Noyon-Coucy le Chateau pod kątem przylega do dalszych odcinków, przeto wymaga oczywiście znaczniejszych mas wojska dla ochrony, niżliby ich potrzeba, gdyby cała linia bojowa przebiegała prosto. Rozpostarcie południowego odcinka w kierunku Compiégne jest naturalnym postulatem strategicznym w danych warunkach. Ostrze ugodzi wtedy w flankę nieprzyjacielską. Nieprzyjaciel ustąpił na całej przestrzeni od Folembrey do Brancourt, dzięki czemu wyprostowało się wgłębienie, jakie linia bojowa niemiecka zataczała w tem miejscu przebiegając przez Appilly, Auvigny, Condreu, St. Gobain, Auisy.

Najnowsze przedsięwzięcie niemieckie skierowało się na przestrzeń między Armentiéres i kanałem La Bassée, zatem daleko na północ od Arras. Armentiéres leży na północny zachód od Lille i na południowy zachód od Warneton; La Bassée znajdujemy na południowy zachód od Lille. Walki rozpoczęły się na froncie 20 klm., teraz jednak rozszerzyły się znacznie.

Gdy starcie nad Ailette'ą podjęte było w celach do pewnego stopnia defenzywnych, to bitwa na północ od Arras zaznaczyła się od samego początku jako ofenzywa. Celem jej wyraźnym jest zagrożenie północnemu skrzydłu nieprzyjaciela. Przesuwanie frontu w tem miejscu, a choćby tylko znaczne jego wtłoczenie musiałoby pociągnąć za sobą bardzo ważne zmiany w całym układzie frontu. Leżą w tej okolicy ważne punkty węzłowe linij kolejowych Hazebrouck, na zachód od Armentiéres i Béthune, na zachód od La Bassée. Odległość pierwszego z tych miejsc od frontu niemieckiego wynosiła przed rozpoczęciem bitwy 25 klm., drugiego 12 klm. Dla losów Amiens, dla losów całego nieprzyjacielskiego frontu będą miały ogromny wpływ zdarzenia w tym odcinku.

Najnowszy komunikat zaznacza już duże postępy operacyj niemieckich na północ od Arras. Widownią walk są terytorya na południe od rzeki Lys i na wschód od rzeki Lawe. Na północ od Armentiéres posunęły się postępy niemieckie aż po wzgórza Messines 10 klm. na zachód od Warneton i dotarły do lasu Ploegsteert, na północ od Armentiéres. O 10 klm. na północ od Messines znajduje się Ypres.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 11 kwietnia. Urzędowo ogłaszają dnia 11 kwietnia:

Na zachód od jeziora Garda i w dolinie Brenty pomyślne wycieczki naszych oddziałów szturmowych. Poza tem nic nie zaszło.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 11 kwietnia. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 11 kwietnia.

(Z zachodniego teatru wojny).

Bitwa pod Armentiéres od 9 b. m. jest w pełnym toku. Armia generała v. Quasta między Armentiéres a Festubert zdobyła angielskie i portugalskie stanowiska na południowym brzegu Lys i na wschodnim brzegu Lawe. Zająwszy szturmem Bois Grenieul i Neuve Chapelle, w pierwszym rozpędzie poprzez zamulone pole wyrw wzięła szeroką równinę, urządzoną do zaciętej obrony, z niezliczonemi, całoroczną robotą w silne punkty oparcia pobudowanemi zagrodami, domami i grupami drzew. Pod sprężystem dowództwem generała majora Hoefera jeszcze wieczorem 9 b. m. wymuszono przeprawę przez rzekę Lys koło Bac St. Maur dzięki dzielnemu wystąpieniu podporucznika Drelinga z pp. nr. 370. Wczoraj natarcie prowadzono dalej na jeszcze szerszym froncie. Wojska gen. Sixta v. Arnim zajęły Hollebeke i przytykające do tej miejscowości na południu pierwsze linie angielskie. Zdobyły one szturmem wzgórze Messines i utrzymały je przeciw silnym przeciwnatarciom nieprzyjaciela. Na południe od Warneton dotarły aż do lasu w Ploegsteert i do gościńca Ploegsteert-Armentières. Armia gen. v. Quasta w kilku miejscach między Armentières a Estaires przeprawiła się przez rzekę Lys i stacza walkę z świeżo sprowadzonem wojskiem angielskiem na północnym brzegu rzeki. Na południe od Estaire, walcząc dotarliśmy do rzeki Lawe i do okolicy na północny wschód od Bethune.

Liczba jeńców zwiększyła się na przeszło 10.000; w tem jest także pewien generał portugalski.

Na froncie bitwy po obu stronach Sommy i na południowym brzegu Oisy czynność

---

8)

STANISŁAW OBRZUD.

MICCI.

(Ciąg dalszy).

Zmięta, szara, bezsłoneczna wraca Micci do swojej katowni.

Dzień, ludzie, słońce, złoto strumyka, wszystko zdaje się jej kłamstwem, mamidłem, urągowiskiem jej życia i jego bolów.

Lecz żyć trzeba!

Dzisiaj musi odstawić sześć koszul koronkowych córce fabrykanta świec.

Bicz konieczności popędza ją, biegnie do domu.

. . . .

W mieszkaniu pani Sturm, na ogromnej, zielonym pluszem w czerwone kwiaty obitej kanapie, nad którą wisi powiększona fotografia ś. p. Hugona Sturma w mundurze c. k. weterana, oprawiona w ramki z ponaklejanych na karton muszli, siedzi z wielkiem cygarem w ustach pan Willibald Altbauer, narzeczony Trudi Sturm, młodszej siostry Micci.

Na stole przed nim, na talerzu ozdobionym wymalowaną parą gołąbków całujących się w dzióbki (pani Sturm specyalnie kupiła kilka takich talerzy dla zięcia) para kiełbasek z chrzanem, obok wielki, cynową czapką zakończoną trąbiącym w róg Wilhelmem Tellem nakryty „krigel“, pełny pienistego, czarnego, żywieckiego piwa.

Przy narzeczonym, Trudi Sturm — wierne, tylko nowe wydanie matki.

Rosła, bujna, frontowa dwudziestoletnia blondyna, w swoich kołach piękność pierwszorzędna, z błyskotliwemi, jak szmaragd chłodnemi oczami i zmysłowemi, nabrzękłemi zdrową, bujną krwią wargami.

Młoda Walkirya, zdobywcza, władna.

Ma zdrowe i równie piękne, jak Micci, zęby — to też śmieje się nieomal bez przerwy, wiedząc od matki a także z własnego doświadczenia, że taki zdrowy, huczny śmiech, poparty dwoma rzędami białych, kusząco z ponsowych warg, błyskających zębów, fascynuje mężczyzn.

Śmiech też zdrowy, pełny rozlega się tu raz po raz, ponieważ i pan Willibald Altbauer nie znosi w towarzystwie kobiet poważnej rozmowy.

— A Frauensperson? — Na-na! — oto jego nieco lekceważący pogląd na płeć piękną, wypowiedziany — rzecz jasna — nie tutaj, lecz przy „sztamtiszu“ w gospodzie „Pod Patryotą“.

Pan Willibald jest w niedalekiem śląskiem mieście majstrem w fabryce; figura więc, mimo niespełna lat trzydziestu, poważna.

Dzisiaj ma „frai“, bo jutro wesele.

Rozumie ważność swej osoby w tem gronie i nie krępuje się.

Przecie on majster, coś tam jest i w „szparkasie“, a Sturmowie... tu machnął (oczywiście w myśli) ręką.

Ale Trudi udała mu się, to żona w sam raz dla niego — jego zaś stać na to, aby sobie na biedną żonę pozwolić.

To też wygodnie sobie siedzi pan Willibald w kamizelce tylko — koszulę pod krwistą szyją rozpięła mu wśród chichotów i gzów sama Trudi, aby jutrzejszy pan-mąż czuł się tu u siebie gemütlich und kommod! Sturmowa promienieje szczęściem, nie może do syta napatrzeć się zięciowi i córce.

Oboje udali się jej.

Jej też była w tem skojarzeniu głowa!

Tak myśli i z rozczuleniem, ale także z pewną koleżeńską poufałością patrzy na portret śp. Sturma, podchodząc co chwila ku konsoli pod lustrem między oknami, na której, oraz na dwóch przystawionych stołkach leżą suknia ślubna, welon biały, wianek mirtowy, pończochy białe i białe buciki Trudi w bezpośredniem sąsiedztwie z ubraniem frakowem, lśniącym czarnym cylindrem i błyszczącymi lakierkami Willibalda i głaszcząc z lubością a delikatnie oraz odmuchując z nieistniejącego zresztą w tym pedantycznie czystym pokoju pyłu to welon córki, to cylinder jutrzejszego zięcia.

Młoda para zaś nie krępuje się zgoła otoczeniem. Jest bowiem także oficyalnie przez matkę zakomenderowana Micci Sturm; „nie pasuje“ bowiem, aby w takim momencie nie zjawiła się tu bodaj na chwilę.

Jest — ot tam w kąciku koło nieużywanej nigdy, tylko jako honorowy mebel rozpierającej się „marmurowej“ umywalni z porcelanową koneweczką na wodę i takąż miednicą, na których całują się także gołąbki w dzióbki, ale już na dachu jakiejś — zdaje się, tyrolskiej chaty.

Micci przykucnęła na ciężkim zydlu, nad którym zwisa na dół z wieszadła, powycinanego misternie z drewnianych pudełek, ogromny, honorowy, nigdy nie używany ręcznik z wyhaftowanem na zielonem tle czarnemi, gotyckiemi literami przysłowiem:

Morgenstunde hat Gold im Munde.

(Ciąg dalszy nastąpi)

bojowa ograniczała się do walki działowej i pomniejszych wypraw piechoty.

Z innych widowni nic nowego.

Pierwszy generalny kwatermistrz:
Ludendorff.

WOJNA.

Z frontu zachodniego.

Berl. Tageblatt donosi z Genewy, że nadchodzące tam zazwyczaj przed południem depesze *Ag. Havasa* o ostatnich wydarzeniach n froncie francuskim, wczoraj już nie nadeszły. Tłumaczą to krytycznem położeniem armii Haiga.

Pisma szwajcarskie podnoszą, że z powodu wczorajszego zgniecenia centrum portugalskiego pod La Bassée do Armentieres, położenie Haiga stało się krytyczne.

Dalszym powodem milczenia oficyalnej paryskiej agentury jest niepewne położenie generała Focha.

Biuro Wolffa ogłasza dnia 12 b. m. wieczorem:

Bitwa pod Armentieres przybiera dla nas w dalszym ciągu obrót pomyślny. Zajęliśmy przedmieście miasta Armentieres.

Na południe od Pataires przeszliśmy rzekę Lawe w kilku miejscach.

Ustalenie kursu waluty.

Delegaci Austro-Węgier, Niemiec i Ukrainy do komisyi finansowej w Kijowie ustanowili do dnia 15 czerwca b. r. następujący kurs obrachunkowy między walutą ukraińską a koronową i markową:

Dla konkretnych wypłat: 1 korona równa się 50 kopiejkom, — 1 marka równa się 75 kopiejkom.

Kurs ten jest obowiązujący:

1. w wypłatcch wojsk mocarstw centralnych na Ukrainie;
2. w rachunkach pocztowych, telegraficznych i kolejowych;
3. w bezpośredniej wymianie towarów zmonopolizowanych między państwami;
4. przy zatwierdzonych przez Państwo umowach towarowych organizacyj centralnych w odnośnych krajach, pozostających pod nadzorem rządowym;
5. w wypłatach na Ukrainie i innych umowach towarowych, mocą których umówiono i wywieziono ilości konkretne, lub z góry przez Rząd przewidziane także co do towarów podlegających swobodnemu dowozowi i wywozowi.

Stwierdza się, że kurs ten nie jest obowiązujący ani w obrocie walutowym, ani też w interesach, nie podpadających pod kategorye 1 do 5, w tych bowiem wypadkach dopuszczona jest cena swobodna.

O pokój rossyjsko-ukraiński.

Petersb. Ag. telegr. donosi z Moskwy pod datą 9 b. m.:

Komisaryat do spraw zagranicznych otrzymał następującą depeszę iskrową od rządu niemieckiego: W myśl art. VI. układu pokojowego rząd rossyjski zobowiązał się, że w krótkim czasie zawrze pokój z republiką ukraińską. Według sprawozdania rządu ukraińskiego rząd rossyjski nie uczynił kroku w celu dojścia rychło do pokoju mimo wzywań i prób Ukrainy. Wychodząc z założenia, że układ pokojowy Rossyi z Ukrainą między innemi rozwiąże wszelkie wątpliwości, rząd niemiecki wyraża nadzieję, że rząd rossyjski bezzwłocznie przystąpi do rokowań z rządem republiki ukraińskiej. Uprasza się, by rząd rossyjski oznajmił o rozpoczęciu rokowań. Podsekretarz stanu urzędu spraw zagranicznych *Busche.*

Komisasyat spraw zagranicznych wysłał następującą odpowiedź:

W odpowiedzi na depeszę iskrową z 5 kwietnia, w której rząd niemiecki przypomina rządowi rossyjskiemu niedopełnione jeązcze zobowiązanie rokowań z radą w Kijowie w sprawie pokoju, komisaryat przesyła brzmienie wysłanego jeszcze dnia 4 kwietnia do Kijowa telegramu iskrowego, zawierającego propozycyę, aby rokowania rozpoczęły się dopiero 6 kwietnia w Smoleńsku. Ponieważ komisaryat nie otrzymał od Rady kijowskiej odpowiedzi, prosi więc, aby rząd niemiecki podał do wiadomości Rady przytoczony radyogram, wymieniający Smoleńsk, jako siedzibę rokowań, a jako nowy termin rokowań dzień 8 kwietnia.

Besarabia połączona z niepodzielną Rumunią.

Z Bukaresztu telegrafują: Marghiloman wystosował do ministra spraw zagranicznych Ariona następującą depeszę:

Rada krajowa po dwudniowych obradach uchwaliła dnia 9 kwietnia o godzinie 7 wieczorem 86 głosami przeciw 3 w formie uroczystej przyłączenie Besarabii do niepodzielnej Rumunii.

W imieniu ludu rumuńskiego i króla przyjąłem do wiadomości wśród nie dającego się opisać entuzyazmu ludu proklamowane zjednoczenie Besarabii z Rumunią. O godzinie 8 odbyło się w katedrze uroczyste *Te Deum,* w nabożeństwie wzięły udział ogromne masy ludu. Jestem bardzo szczęśliwy. *Marghilaman.*

Minister spraw zagranicznych Arion odpowiedział następującą depeszą:

Prawo zwyciężyło. Podzielam radosne uczucia Pana i gratuluję Panu znakomitego zwycięstwa. Rany kraju wkrótce się zabliźnią i jest wielka nadzieja, że Rumunia wyjdzie z wojny z wzmocnionemi siłami. Wolna Besarabia złączyła swe losy i przyszłość z Rumunią. *Arion.*

Wiadomość o połączeniu się Besarabii z Rumunią rozeszła się tu w godzinach popołudniowych i wśród ludności wywołała ogromne zadowolenie. Panuje przekonanie, że kraj wyjdzie z tej nieszczęśliwej wojny nietylko pełen sił żywotnych, ale nawet wzmożony. Naród z ufnością patrzy w przyszłość. Powszechnie sądzą, że stanowisko gabinetu Marghilomana przez przyłącznie Besarabii do Rumunii zostało znacznie wzmocnione. Gubernatorem Besarabii został wybrany Konsanty Stere.

Wieści z Rumunii.

Jedno z pism bukareszteńskich donosi, że gen. Cristescu został szefem sztabu gen. rumuńskiego w miejsce gen. Persana. Do wybuchu wojny rumuńskiej Cristescu był zastępcą szefa sztabu gen.

Dzienniki w Jassach informują, że nadeszła z Rossyi wiadomość, że przywódca socyalistów rum. Rakowski zginął w starciu z rewolucyonistami. Ponieważ Rakowski przed kilku miesiącami .był w Sztokholmie, przeto wiadomość ową należy przyjąć z rezerwą.

Na morzu.

Z Berlina telegrafują urzędowo: Nasze torpedowce we Flandryi d. 9 b. m. wieczorem pod dowództwem kapitana korwety Albrechta obficie ostrzeliwały budowle wojskowe pod La Panne. Baterye nadbrzeżne odstrzeliwały się bezskutecznie. Nieprzyjacielskich sił zbrojnych morskich nie widziano.

Szef sztabu admiralicyi.

Zebranie irredentystów w Rzymie.

O zebraniu irredentystów różnych narodowości w Rzymie, donoszą z Lugano następujące szczegóły: Otwarcie odbyło się na Kapitolu. Władze rządowe nie były reprezentowane, tylko burmistrz Rzymu powitał przybyłych. Jako uczestników włoskich wymieniają: 4 senatorów, z tego 2 współpracowników *Corriere della Sera,* 8 posłów ze skrajnego skrzydła Związku obrony narodowej, 12 sprawozdawców wojennych.

Obecnych było dalej, oprócz delegacyi czesko-słowackiej i rumuńskiej, 8 Polaków, 8 delegatów południowo-słowiańskich z Trumbicem na czele, 12 posłów serbskiej Skupczyny pod wodzą Costy Stojanowicza, dalej publicysta angielski Steed, działający we Florencyi amerykański publicysta Nelson Gay, b. francuski minister Thomas i kierownik propagandy francuskiej Franklin Bouillon.

Giornale d'Italia uważa to zebranie jako wydarzenie dziejowe i pisze: Jakkolwiek uczestnicy francuscy i angielscy nie mają roli urzędowej, to jednak obecność ich o tyle zasługuje na szczególną uwagę, że świadczy o zmianie poglądów we Francyi i Angli na sprawę Austro-Węgier.

Tribuna widzi w tem uznanie tego, że teraz Włochy w miejsce Rossyi dzierżą misyę orędownika narodowości Austro-Węgier.

Rossya musi dalej walczyć.

Do *Nieuwe Rott. Courant* donoszą z Londynu: Według telegramu korespondenta *Daily News* z dnia 9 b. m. z Moskwy, Lenin oświadczył w mowie, że Rossya otoczona jest niebezpieczeństwami. Niemcy czynią przygotowania na południu, gdzie zaznaczają się oznaki nowych zaburzeń. Japończycy, wspomagani przez Anglików, są we Władywostoku. Rossya czyni co może, aby uniknąć nowych okropności, ale będzie to rzeczą daremną. Będzie musiała walczyć na nowo. Wysłano urzędowy protest do Waszyngtonu. Pełnomocnik ludu do spraw zagranicznych ogłosi tajne dokumenty, dowodzące, że Japonia od początku rewolucyi przygotowywała tę akcyę. Ziemstwo we Władywostoku, zachęcone obecnością obcych wojsk, zażądało od Sowietu, by oddano mu prowadzenie spraw, ale Sowiet odmówił temu żądaniu.

Z Dalekiego Wschodu.

Podług depeszy tokijskiej, Sowiet miejscowy i Rada gminna w Władywostoku zaprotestowały u konsula japońskiego przeciw wylądowaniu wojsk sprzymierzonych w Władywostoku.

Protest w słowach przyjaznych zapewnia, że władze uczynią wszystko, by ująć sprawców niepokojów w Władywostoku. Protest wyraża dalej żal z tego powodu, że Japonia, jako państwo sprzymierzone, widziała się spowodowana do tego kroku.

Protest zapewnia, że maksymaliści nie są nieprzyjaźnie usposobieni względem Japończyków, lecz, przeciwnie, sprzyjają im.

Konsul japoński odpowiedział, że Japonia uczyniła ten krok dla obrony własnych obywateli i nie miesza się do wewnętrznej administracyi rossyjskiej.

Z Petersburga donoszą: Wedle wiadomości telegraficznej z Władywostoku, konsulowie zagraniczni podali do wiadomości Sowietu, że wojska państw sojuszniczych zostaną z Władywostoku odwołano, gdy — zdaniem konsulów — zostaną porządek i spokój przywrócone.

Rządy bolszewików w Mińsku.

Od osoby przybyłej z Mińska Litewskiego, otrzymuje jeden z dzienników warszawskich następujące szczegóły ostatnich dni rządów bolszewickich w tem mieście.

Rządy bolszewickie w Mińsku na długo zapisały się w pamięci mieszkańców. Były to dni grozy: rabunku, aresztowań, rozstrzeliwań i mordów... Dla Polaków były one straszne, albowiem bolszewicy widzieli w nich swoich jawnych wrogów. To też komisarze bolszewiccy prześladowali ich najwięcej. Akcyą bolszewicką kierował ich komisarz Stanisław Bersohn, urodzony w Warszawie, (gdzie przed wojną utrzymywał garaż), pasierb zmarłego w r. 1915 w Paryżu adwokata Józefa Leona Kona. Wydawał on w Mińsku organ bolszewicki p. t.: „Prawda", w której mieszał z błotem wszelkie ideały narodowe, a szerzył poglądy międzynarodowe. On to zwrócił uwagę bolszewików na korpus generała Dowbór-Muśnickiego jako na armię narodową, która może być dla bolszewików niebezpieczną. On to spowodował formalną bitwę czerwonej gwardyi z oddziałem wojska polskiego, w której zginęło tylu Polaków, On też, jako komisarz zamkną

---

12)

CHARLES MÉRONVEL.

HRABINA HELENA.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Sprawa d'Orgéres.

V.

(Ciąg dalszy).

Staruszka przymknęła oczy.

— Dawniej — myślała — dałabym połowę mego majątku, a może nawet wszystko, aby to posłyszeć....

Hrabia dodał:

— Jest zdolna do wszystkich poświęceń, aby dać dowód swego przywiązania tym, których kocha. Gdybyś nie była zamknęła przed nią swego serca, ciotko, klęczała by przed tobą, tak, jak ja. Nigdy ani jednem słowem nie uczyniła mi żadnej wymówki z powodu naszej ruiny majątkowej.

— Ruiny? A więc jesteś zrujnowany? — zawołała stara panna.

— Do szczętu, moja ciotko. Próbowałem wszystkiego, aby się ratować. Los sprzysiągł się przeciw mnie. Nic mi się nie udało.

— I woźni odwiedzają Marcilles?

— Święta prawda.

Co się działo w duszy panny de Marcilles.

Czy wzruszyła się tą katastrofą tak dzielnie znoszoną i wyznaną bez osłonek?

Czy duma rodowa czoło jej wyprostowała?

Porwała hrabiego za rękę i wyrzekła głosem stanowczym:

— Słuchaj, Janie, ktoś z ciebie zażartował. Nikogo do ciebie nie posyłałam.

— Co ciotka mówi?

— Prawdę.

— Któż by więc śmiał?...

— Nie mam pojęcia. Ale jestem szczęśliwa, żem ciebie widziała. Przyjechałeś. To oznacza dobroć serca, bo byłam bardzo niedobra dla ciebie....

— Moja ciotko!

— Chodź ze mną! Chcę tego!

Ze swoim kagankiem w ręku, zaprowadziła go na koniec kurytarza, w głębi którego schody zagłębiają się w ziemię dwudziestu pięciu granitowymi stopniami.

Drzwi wychodzące na most na pół zawalony, pozostały odchylone.

Głowa pokryta rudą szczeciną, wsunęła się najprzód do obszernej sali, do której się prosto z tych drzwi wchodziło.

Bardzo słabe światło, pochodzące z lampki na schodach, jedynie wnętrze oświecało; oczy tej głowy śledziły w ciemności.

Wkrótce ciało ukazało się za głową, pełzając po ziemi, jak głaz i z sali przeszło bez hałasu do pobocznego gabinetu, gdzie przykucnęło pod jakimś starym łachmanem.

Panna de Marcilles zeszła wraz z Janem ze schodów granitowych.

Gdy przybyli do sklepionej piwnicy, usunęła stare szczapy drzewa, rzucone w nieładzie w jednym kącie.

Worki ze złotem nagromadzone były jedne na drugich w tym schowku, łatwym do odkrycia.

Na widok worków, oczy starej nowym ogniem się zapaliły.

Miała chwilę wahania.

Rozłączyć się ze swoimi pieniądzmi było to dla niej torturą bez nazwy, ale zapanowała nad swoją namiętnością.

— Masz, Janie, bierz — rzekła. — Jest tego tutaj pełno, od strychu do piwnicy. To dla ciebie i dla Cezara.

I jakby się obawiała siebie samej, dodała z rodzajem gniewu:

— Weź prędko i jedź sobie! Stara Rozalia przykuta do swego łóżka, ruszać się już nie może. To całe szczęście. Nie trzeba, żeby wiedziała!...

I z naiwną obawą przed kłótliwą sługą, dodała:

— Nie, nie trzeba, bo może by mnie wyłajała. A ty potem jeszcze wrócisz!

Chude jej ramiona drżały ze wzruszenia.

Hrabia teraz się wahał i bąkał:

— Ależ ja nie chcę, ciotko!... Nie chcę! To za dużo.... za dużo!

Schyliła się ostatkiem sił, podniosła dwa worki i w ręce mu włożyła.

— Odejdź — rzekła. — Idź już sobie!

A gdy ją ucałował z wybuchem wdzięczności, rozczulony tą ofiarą, która tyle ją kosztować musiała, odprowadziła go do drzwi, powtarzając mu, jak kochanka, żegnająca swego wielbiciela:

— Wrócisz tu, Janie, Wrócisz!

Towarzyszyła mu aż do końca mostu, podnosząc kaganek, aby z macierzystą pieczołowistością ułatwić mu przejście po zbutwiałych kamieniach.

Potem stała, patrząc, jak odwiązywał swego konia i wsiadał na siodło.

I sama jedna wśród wilgotnej nocy uszczęśliwiona pocałunkiem, który ręką przesyłał jej odjeżdżając, jak gdyby z żalem, że ją opuszcza, słuchała najdłużej, jak mogła, kroków jego konia po stwardniałej ziemi i dopóty nie zdecydowała się wrócić, aż zupełna cisza nastała.

Wtedy wstrząsnęła się, jakby zimno serce jej zmroziło.

Dom jej ogołocony ze wszystkiego, pyłem okryty, w którym oddychała tylko ta staruszka, która nigdy jej nie opuszczała, leżąca rzeczywiście w łóżku z powodu osłabienia wynikającego z podeszłego wieku, niemiłe na niej wrażenie robił. Przypomniała sobie świetne grono rodzinne z czasów swojej młodości, wygodne i ciepłe ognisko domowe, ożywione obecnością znajomych, wesołe polowania, imieniny rodziców i krewnych świetnie obchodzone i wstręt ją przejął z powodu jej osamotnienia.

Gromadzić niepotrzebnie złoto, układać worki jedne na drugich, odmawiając sobie wszystkiego dla marnej przyjemności przebierania rękami w tym zimnym metalu, mówiąc sobie na widok tylu bogactw: — wszystko to moje!... Co za próżność! co za oszukaństwo samej siebie!

Przez chwilę przeklinała swój egoizm.

Pomyślała o Cezarym, tym świetnym oficerze zmuszonym do wegetowania, o Janie, tym Janie tak dobrym, życzliwym, który cierpiał, a ona nie myślała ulżyć mu w jego kłopotach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dom polski i wszelkie instytucye dobroczynne utrzymywane przez komitet polski, a z których pomocy korzystały tysiące ubogich rodzin polskich. On skonfiskował gotówkę, jaką znalazł w kasie komitetu, zabrał nawet jego inwentarz. Bersohn miał do pomocy dwóch młodych ludzi, synów lekarza ewakuowanego z Łodzi. Ci dwaj młodzieńcy postępowali nadzwyczaj bezwzględnie zwłaszcza wobec Polaków, którzy nie chcieli poddać się wojskom bolszewickim. Ojciec ich, bawiący w Mińsku, wyparł się ich publicznie.

Kiedy nadeszła wieść o zbliżaniu się wojsk niemieckich, władze bolszewickie zabrały z kas skarbowych i wojskowych całą gotowiznę w sumie około 14 milionów rubli, od zarządu zaś kolejowego zażądały pospiesznego przygotowania dwóch pociągów, które te miliony odwiozłyby do Moskwy. Wówczas urzędnicy kolejowi zażądali wypłacenia pensyi zaległej od dwóch miesięcy w łącznej sumie około 1,500.000 rubli. Bolszewicy zaproponowali 400 tysięcy, później 600, wreszcie 800.000 rubli, urzędnicy upierali się przecież przy całej zażądanej sumie, grożąc w razie odmowy nieprzygotowaniem pociągów. Ostatecznie komisarze bolszewiccy odjechali do Moskwy kilkunastu samochodami, na których zabrali 14 milionów rubli. Na wieść o tem wojsko bolszewickie, złożone z 30.000 żołnierzy porzuciło armaty, amunicyę, składy wojskowe, nawet mnóstwo karabinów i pieszo podążyło pospiesznie do Moskwy. W mieście pozostał tylko szwadron kawaleryi generała Dowbór-Muśnickiego.

Po usunięciu się władz bolszewickich Polacy zorganizowali naprędce milicyę obywatelską, która objęła pieczę nad życiem i mieniem spokojnych mieszkańców, uradowanych, że minęły nareszcie dni grozy bolszewickiej.

Rabunek Peczary.

Wśród niezliczonych epizodów bezmyślnego niszczenia dworów i folwarków polskich na Ukrainie, rabunek Peczary, rezydencyi hr. Franciszka Potockiego, właściciela ordynacyi teplicko-sobolewieckiej, miał charakter wyjątkowej dzikości.

Tłum pijanych włościan wpadł do dworu, gdzie mieszkał administrator, szef biura i jeszcze kilka osób. Administrator Tustanowski, chwilowo opuszczając majątek, zalecił oficyalistom, aby zostali na stanowiskach na wypadek pogromu. Pijany tłum zażądał widzenia się z szefem biura p. Liedtkiem i głośno się naradzał, czy ma go życia pozbawić. Tłuszcza wśród krzyków i wycia wyłamała drzwi piwnic i rzuciła się do trunków. Sądziła, że znajdzie dużo wódki, ale omyliła się, gdyż było tylko wino, pozostawione dla kościoła. W każdym razie i to ich ucieszyło; rzucili się tedy do butelek i pili wino, wody mineralne i spirytus denaturowany. Potem zaczęli rabować pałac.

W tym czasie druga banda uzbrojonych pijanych włościan z żołnierzem „hajdamaką“ — jak sam się tytułował — przeprowadziła rewizyę mieszkań oficyalistów i zabierała broń. Po jej odebraniu rabowali dalej pałac i niszczyli wszystko, co tylko mogli. Następnego dnia już trzeźwi rabowali w dalszym ciągu. Zrywali obicia z mebli, ze ścian, tłukli lustra i szkła, darli książki, a nawet różaniec i obraz Matki Boskiej zdeptali obcasami. Ornat, przysłany z kościoła do pałacu dla naprawy, podarli w strzępy.

Około godz. 5 po południu zapalili znalezione ognie bengalskie i wzniecili pożar. Gaszenie ognia było niemożliwe, gdyż tłum przeszkadzał w tem służbie folwarcznej. Mimo wszystko ta energicznie pod kierunkiem pp. Liedtkego i Nadwodzkiego ogień wreszcie stłumiła. Główny korpus pałacu ocalał; spaliło się tylko lewe jego skrzydło. Widok pałacu okropny: wszystkie drzwi i szafy połamane, posadzki usłane pierzem i włosieniem z mebli i materaców, podartemi książkami, listami, potłuczonemi lustrami i szkłem. Trudno uwierzyć, by tak olbrzymi pałac można było w tak krótkim czasie doprowadzić do takiej ruiny. Był również zapowiedziany pogrom oficyalistów, ale władze wreszcie aresztowały kilku prowodyrów i odesłały ich do powiatowego miasta Bracławia; ale tam wnet ich wypuszczono na wolność. Co przeżyli oficyaliści w Peczarach, wiedzą tylko ci, którzy przeszli to samo, a to było straszniejsze i okropniejsze tem bardziej, że znikąd ratunku spodziewać się nie było można.

Zniszczono i rozgrabiono kilka folwarków i dworów ziemiańskich, położonych w obszernych wsiach Werbka hołoska i Werbeckie futory. Rozgromiono dwór, spalono go, jak niemniej folwarki pp. Tworkowskich, Wiszniewskich i Turzańskich. Grabili włościanie wsi miejscowych i sąsiednich. Ludność polska miejscowa, rozbudzona dzięki otwartej przez p. Wieńczysławę Zworkowską, szkole polskiej, wykazała, że posiada pierwiastki starej kultury, nietylko nie brała udziału w rabunku, ale wszelkimi możliwymi środkami pomagała właścicielom, nie zważając na pogróżki, ratować ich mienie grabione. Po pogromach zapanował terror. P. Tutrzańskiego chciano rozstrzelać, a gdy ratował się ucieczką, pochwycono jego dzierżawcę p. Domaszewicza i tylko wstawiennictwo włościan Polaków uratowało go od sądu doraźnego. Szkołę polską chciano pierwotnie zamknąć, lecz gdy ludność polska miejscowa zaprotestowała przeciw temu gorąco, zadowolono się wyrzuceniem jej z dotychczasowej siedziby.

Dokonano dalej pogromu wsi Kuryłówki, gdzie zniszczono kaplicę i liczne dzieła sztuki. Należący do tego folwarku las z 2000 dziesięcin zniszczony jest już od roku. Magazyny okradziono, zabrano inwentarz w Kuryłówce, Szerokiej Grobli, Filipolu, Tomaszpolu i Kołbaczu. Cała administracya musiała opuścić swe stanowiska. Uległ zniszczeniu majątek Wasylówka, w powiecie winnickim. Komitet wiejski przewodził tłumom, które grabiły na folwarku i we dworze. Pożar zdołano stłumić.

Po dniach pogromów i burzenia wszystkiego w majątkach pp. Orzechowskich w Słobódce i Ołudryńcach, tudzież w Moskalówce p. Korsaka, zaczyna się ujawniać reakcya. Ci sami pogromcy polskich dworów pytają; co dalej będzie? Panów już niema, bandyci zaś zaczynają grabić włościan. We wsi Ołudryńcach niejaki Iwan Ślimak, katorżnik, zbiegły z Syberyi, zebrał szajkę, złożoną z 12 uzbrojonych w broń palną i urządzał systematyczne napady na polskie dwory. Najwięcej od tej szajki ucierpiał p. Zawalnicki, dzierżawca Ołudryniec, któremu zagrabiono wprost wszystko. Przez owego Ślimaka okradziony został również p. Józef Ilnicki, dzierżawca Wychwatyniec. Przyszła jednak i krytyczna chwila na herszta Ślimaka. Włościanie Ołudryniec, ażeby pozbyć się niebezpiecznej bandy, urządzili samosąd. Samego Ślimaka skazano na śmierć. Bito go, czem kto miał, a wreszcie przywiązano do drzewa i rozstrzelano. W mieszkaniu Ślimaka znaleziono magazyn skradzionych rzeczy: materye, jedwab, łóżka sprężynowe, na których rozbójnik odpoczywał „po trudach“. Cały ten łup został rozgrabiony przez włościan.

KRONIKA.

Lwów, 12 kwietnia 1918.

Kalendarz.

Sobota (13 kwietnia):

Justyny — Ipatya — Drzemysława.

Wschód słońca o godzinie 5·18 rano, zachód 6·44 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe +18 Cel.

Wystawa Karykatur Kazimierza Sichulskiego otwarta jest w sali Giełdy przy ulicy Akademickiej l. 17, od godz. 10 rano do godz. 12 w południe i od g. 4 do g. 7 wieczorem. Wstęp 1 korona.

— **Konferencya posłów lwowskich w sprawie aprowizacyi** odbyła się wczoraj w sali obrad magistratu. Uczestniczyli w niej posłowie do Rady państwa: Breiter, Diamand, Głąbiński, Halban, Reizes — z zarządu zaś miasta komisarz rządowy dr. Stesłowicz, zastępcy komisarza dr. Chlamtacz, dr. Schleicher i Neumann i członkowie prezydyum komisyi aprowizacyjnej rr. Halski, Laskownicki, Philipp.

Zagaił dr. Stesłowicz, dziękując posłom za przybycie, poczem wicepr. dr. Schleicher w blisko godzinnym wyczerpującym referacie przedstawił grozę sytuacyi, gdy chleb mamy zapewniony już tylko na jeden dzień, mąki do gotowania miasto nie otrzymuje już od 3 miesięcy, wstrzymano nawet dostawę mąki kukurudzianej. Groźnie przedstawia się sprawa zaopatrzenia w mięso, również zasoby kartofli są ne wyczerpaniu, a nowych, nawet już akupionych nie można dostawić do Lwowa. Nie mniej groźnie przedstawia się również kwestya opału, którego może w zimie zabraknąć. Wszystkie środki stosowane przez miasto okazują się niestety bezskuteczne. Mowca przedstawił szereg wniosków w tej sprawie i zwrócił się do obecnych posłów z gorącą prośbą, by poparli akcyę miasta u miarodajnych czynników. Referat wywołał obszerną dyskusyę, w której zabierali głos wszyscy obecni. Wobec tego, że grożące stolicy kraju niebezpieczeństwo z każdą chwilą wzrasta, wysłano natychmiast naglące podpisane przez posłów telegramy do P. Prezydenta Ministrów Seidlera, do P. Min. Twardowskiego i kierownika państwowego Urzędu żywn. dr. Paula.

— **W sprawie przygotowania Obchodu Konstytucyi 3 Maja** odbędzie się posiedzenie we wtorek 16 kwietnia 1918 o godz. 6 wieczorem w lokalu Związku okręgowego TSL. Fredry 3 I. p. Porządek dzienny: Ukonstytuowanie Komitetu obchodu 3 Maja. Sprawozdanie z czynności przygotowawczych. Ustalenie programu.

— **Zwyczajne walne zgromadzenie** Pol. Tow. Kredyt. nauczycieli szkół wyższ stow. zarej. z ogr. poręką we Lwowie odbędzie się w niedzielę 21 kwietnia b. r. o godzinie 10 rano w gmachu Akademii handlowej przy ul Skarbkowskiej 39. W razie braku kompletu następne Walne zgromadzenie o godzinie 11. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego zwyczajnego Walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie dyrekcyi z czynności i przedłożenie zamknięć rachunkowych za r. 1917 3) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek na udzielenie absolutoryum dyrekcyi i radzie nadzorczej. 4) Uchwała w sprawie przeznaczenia czystego zysku. 5) Uzupełniające wybory do rady nadzorczej. 6) Wybór komisyi rewiz. na r. 1918. 7) Wnioski interpelacya.

— **Prof. dr. Jan Raczyński,** lekarz chorób dziecięcych, ciężko zachorował w Jarosławiu, dokąd wyjechał do łoża chorego pacyenta.

— **Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu,** filia we Lwowie, która dotychczas utrzymywała jeszcze w Wiedniu swoje biura, z dniem 24 b. m. przenosi je do Lwowa. Biura we Lwowie otwarte będą dnia 29 b. m.

— **Centralny Bank czeskich oszczędności** (Ustredni banka) donosi, że walne zgromadzenie akcyonaryuszów odbędzie się dnia 20 b. m. w Pradze w budynku giełdy praskiej. Zamknięcie rachunku bilansu za rok 1917 wykazuje czysty zysk 1,345.246·10 kor. przy kapitale akcyjnym 25,000.000 kor.

Stan wkładek podniósł się na 140,000.000 kor. na VI i VII. pożyczkę woj. subskrybowano prawie 100 000.000 kor., pożyczki komun. wynoszą przeszło 47,000.000 kor.

Rada zawiadowcza stawia wniosek na wypłatę dywidendy 4 prc. i przydział 304.915 86 kor. funduszom rezerwowym, które osiągną razem 2,360.000 kor.

— **Z „Sokoła II.“** Wpisy młodzieży szkół średnich i rzemieślniczej na naukę gimnastyki i do skautingu już się rozpoczęły. Bliższych wyjaśnień udziela towarzystwo w godzinach wieczornych od 7—9 (dom mieszkalny, parter na lewo) Szeptyckich 74.

— **Zbiórka na cele dobroczynne.** Otrzymujemy następujące pismo: W najbliższą niedzielę 14 b. m. odbędzie się w mieście naszem zbiórka, której grosz ma zasilić kasy sierocę, koić i iść z pomocą wszelkiej niedoli dzieci, tych najtragiczniejszych ofiar wojny. Zbiórkę urządzają złączone Towarzystwa: Ochrony Dziecka, Domu sierót Niep. Poczęcia N. P. Maryi, Związku Rodzicielskiego i Dzieciątka Jezus. Na czele Komitetu stoją panie: Stanisława Abrahamowa, Jadwiga Paparowa i Józefa Kulińska. Puszki i legitymacye rozdzielane będą w sobotę od godz. 11—1 i od 4—8 w Związku Niewiast katolickich, ul. Rutowskiego 10, Posiedzenie Komitetu zbiórki „Dla dzieci“ odbędzie się w piątek 12 b. m. o godzinie pół do 5 po poł. w sali Sodalicyi marjańskich ul. Rutowskiego 10.

— **80 pułk piechoty** wydaje pamiątkowe album wojenne, z którego dochód przeznaczony jest na fundusz wdów, sierót i inwalidów pułku.

Komenda prosi wszystkich obecnych i byłych przynależnych do dotyczącego pułku (oficerów i żołnierzy), którzy w walkach pułku czynny brali udział, następnie rodziny poległych lub zaginionych, o nadesłanie wszystkich w ich posiadaniu znajdujących się pamiętników, notatek, zdjęć fotograficznych, jakoteż krótkich biografij i podobizn poległych lub popadłych w niewolę celem wyzyskania tych materyałów dla historyi pułku.

Nadesłane pamiętniki, szkice, fotografie odeśle się później właścicielom. Zamówienia na album i owe wspomniane materyały uprasza się nadsyłać pod adresem: Ersatz Bataillon Nr. 80. (Adjutantur) Rimaszombat, UNGARN.

— **Humor, śpiew, satyrę,** telepatyę, magię, brzuchomówstwo, ujrzymy w niedzielę 14 b. m. w sali Sokoła-Macierzy. Ludwikowski z nowemi atrakcyami Bilety sprzedaje księgarnia Akademicka pl. Maryacki 4.

— **Artystyczny Teatr lalek** powstaje we Lwowie, rozpoczynając swą działalność inauguracyjnem przedstawieniem we wtorek 16 kwietnia 1918 w sali Kasyna miejskiego. Impreza pomyślana i urządzona na wzór zagranicznych teatrzyków maryonetek a grupująca wokół siebie pierwszorzędne siły artystyczne wywoła zapewne żywy poklask ogółu. Teatr lalek bowiem nie ma na celu specyalnej satyry, dostępnej i zrozumiałej tylko pewnym kołom, przeciwnie program utworów pogodny a wykwintny będzie krynicą humoru dla wszystkich, nawet i dzieci. A jeżeli gdzieniegdzie świśnie bicz satyry to będzie, ona raczej ogólnie symbolizowaną niżeli osobistą.

— **Bezpieczeństwo we Lwowie.** Policya czwartą noc prowadzi obławy w śródmieściu i na peryferyach. Oprócz tego przytrzymuje się co chwila na ulicy notowanych włamywaczy i bandytów, zwykle nawet uzbrojonych i nie rzadko używających broni, celem uwolnienia się od aresztowania i kary. Policya wszystkiemi siłami tępi bandytyzm, skuteczność działania jednak zależy wyłącznie od współudziału publiczności, która zwłaszcza w ostatnich czasach okazała dla tej akcyi wiele zainteresowania i zrozumienia, we własnym swoim interesie.

Idzie tu przedewszystkiem o meldowanie i wymeldowywanie osób przez właścicieli i zarządców domu. W czasie licznych kontroli, policya stwierdziła, że niemal w każdym domu, bez względu na to, czy znajduje się on w śródmieściu, czy też w dalszych dzielnicach, mieszkają jeszcze ciągle, pomimo ogłoszonych zakazów jeńcy, zbiegowie wojskowi i t. d., uprawiający zbrodnie rabunku i kradzieży. Ludzie ci, mieszkając pokryjomo w kamienicach, oglądają rozkład domów i dokonują potem śmiałych włamań, których liczba wynosi we Lwowie około 50 dziennie.

Dlatego należy przestrzec dających schronienie takim osobnikom, tembardziej, że policya pociągać będzie opornych do surowej odpowiedzialności.

— **Zakopane książeczki Kasy oszczędności.** Przed kilku dniami zanotowaliśmy fakt ogromnie śmiałego włamania do krawca Pietrusiaka, zamieszkałego przy ul. Chorążczyzny l. 5. Włamywacze zabrali wówczas 10.000 kor. gotówki, kosztowności i trzy książeczki Kasy oszczędności, opiewające razem na sumę przeszło [illegible].000 kor. W dwa dni potem policya aresztowała sprawców w trzeciorzędnej restauracyi u zbiegu ulic Sykstuskiej i Szajnochy. Byli to przeważnie kilkunastoletni chłopcy, a ich komendantem była młoda dziewczyna. Policya aresztowała też biatnika, który zakupił skradzione przedmioty, nie mogła jednak dotrzeć do kryjówki, gdzie ukryto te papiery wartościowe.

Jeden z agentów, zauważył, że w chwili aresztowania całej bandy w restauracyi, ktoś drugiem wejściem wybiegł na ulicę. Gdy agent począł go niespostrzeżenie ścigać i obserwować chłopak udał się na budowę domu na pl. Maryackim i tam zniknął wśród rusztowań. Agent zaalarmował natychmiast innych agentów i żołnierzy policyjnych, którzy udali się w nocy celem przeprowadzenia rewizyi na budowie domu. Ostatecznie wśród światła latarek elektrycznych spostrzegła policya świeżo rozkopaną ziemię.

Policyanci natychmiast poczęli grzebać szablami i po chwili już wydobyto pakiet zawierający książeczki oszczędności nominalnej wartości przeszło 50.000 koron. W ten sposób ukończono śledztwo, a właścicielowi zwrócono skradzioną mu własność.

— **Otwarcie sezonu sportowego L. K. S. „Pogoni“** nastąpi w niedzielę, 14 kwietnia br. o godzinie 4 popoł. na własnem boisku za rogatką stryjską. W razie pogody odbędzie się pierwszy trening footballistów, którzy zamierzają grać w drużynie cywilnej lub wojskowej. Program wiosenny obejmuje matche z Wiedniem i Budapesztem, prawdopodobny jest też wyjazd „Pogoni“ do Warszawy. Z powodu braku obuwia i ubrań,— a zwłaszcza piłek, treningi będą ograniczone. Ci, którzy będą pilnie i wytrwale ćwiczyć się w lekkiej atletyce a wykażą postępy, pojadą na koszt klubu do Warszawy i Wiednia na zawody. Wstęp w niedzielę na boisko 20 groszy.

— **Mord rabunkowy w Wiedniu.** W środę dokonano w Wiedniu w jasny dzień morderstwa na 79-letniej Alojzie Skliwie, przy Favoritenstrasse Nr. 37 w mieszkaniu kuśnierza Adolfa Perta. Zamordowana miała sobie poruczoną opiekę nad mieszkaniem i magazynem futer Pertów. Właściciel służy bowiem w wojsku, a pani Pert na dni kilka wyjechała na pogrzeb. Skliwa nocowała więc w mieszkaniu. Morderca widocznie dla rabunku wdarł się do mieszkania i chcąc usunąć niespodziewaną może przeszkodę w przedsięwzięciu, udusił Skliwę, owijając jej trzykrotnie około szyi sznur papierowy. Wiedeńskim władzom policyjnym udało się już odszukanie śladów zbrodniarza. Jest nim pomocnik kuśnierski Władysław Baran, zamieszkały przy Wiedener Hauptstrasse 123 Do odszukania sprawcy morderstwa dopomogły dokładnie badania daktyleskopijne. Baran jest bowiem notowany już w sądach i w policyi rzezimieszek i porównania odcisków palców wskazały, że i tym razem był on znowu przy robocie i że ofiarą jego zbrodniczej ręki jest Aloiza Skliwa O ile zdołano stwierdzić, zrabował Baran kilka książeczek bankowych opiewających na ogólną sumę 100.000 koron.

— **Znowu bandyci strzelają.** Ubiegłej nocy na rogu ulic Żółkiewskiej i Zborowskich, dokonali jacyś sprawcy włamania do sklepu. Jeden z nich stał na straży przed oknem, drugi operował w sklepie, pakując rozmaite towary. Sklep umieszczony jest w ten sposób, że okno jego jedno wychodzi na ul. Zborowskich, drugie zaś na ul Żółkiewską. Włamywacz stojący na straży przy oknie na ul. Żółkiewskiej spostrzegł nagle zbliżającego się policyanta, zaalarmował swego towarzysza, sam zaś, co mu tylko szybkości w nogach starczyło, zbiegł; drugi włamywacz pozostał wewnątrz. Żołnierz policyjny podbiegł teraz do sklepu i chciał wdrapać się na parapet okna. W tej chwili

bandyta dobył rewolweru i strzelił do policyanta; na szczęście kula chybiła, żołnierz musiał jednak cofnąć się, wyciągnął rewolwer i również wypalił do sklepu. Kilka sekund, które policyant zużytkował celem wydobycia rewolweru, wyzyskał bandyta, aby wyskoczyć oknem na ul. Zborowskich i zniknąć w mrokach nocy.

Żołnierz policyjny doniósł natychmiast o zajściu komisarzowi policyi, który wdrożył energiczne dochodzenia.

— **Pomoc Danii dla Polski.** Duński komitet pomocy ofiarom wojny w Polsce zamknął swoją działalność z powodu wzrastających potrzeb w kraju i konieczności udzielania poparcia innym państwom skandynawskim, w pierwszym rzędzie Finlandyi i Szwecyi. Wynik na ogół dobry. Gotówką zebrano 225.000 K, z których za 200.000 K wysłano żywności do Polski i odzieży co najmniej za 150 000 K. Jeżeli się uwzględni równorzędnie podjęte inne akcye, choć niekiedy w porozumieniu z wymienionym komitetem, suma zebrana znacznie przewyższyła podaną cyfrę. Naprzykład b. rabin kopenhaski, profesor Uniwersytetu Simonsen, zebrał 40.000 K wyłącznie dla żydów w Polsce, pastor Frauenholdt z Łodzi, nawracający izraelitów na protestantów, również otrzymał pewne, bliżej nieoznaczone sumy, świeżo hr. Ledóchowska na przytulisko swoje w Aalborgu zdołała skupić 10,000 K i t. d. Mała Dania wyprzedziła pod względem ofiarnością inne wielkie kraje, zwłaszcza, jeżeli się weźmie w rachubę wysoki kurs monety skandynawskiej.

— **Tragiczny koniec rodziny.** W Wiedniu onegdaj wezwano pogotowie ratunkowe do mieszkania sekretarza ministeryalnego, Jana Bulwy. Przybyły lekarz zastał sekretarza już nieżywego, podczas gdy jego żona leżała nieprzytomna. W mieszkaniu unosiła się silna woń gazu, tak, że początkowo myślano, że małżonkowie padli ofiarą nieszczęśliwego wypadku. — Dochodzenia wykazały, że urzędnik zmarł nagłą śmiercią, a wtedy zrozpaczona żona zażyła weronalu i odkręciła kurek gazowy. Stan jej daje mało nadziei utrzymania jej przy życiu.

Kronika zagraniczna.

* **Skutki bombardowania.** Wychodzący w Chalons sur Marne — dziennik zatytułowany *L'Union republicaine de la Marne* pisze pod 31 marca co następuje: „Do naszych czytelników! Nie mamy potrzeby tłumaczenia się wobec naszych czytelników o powodu dzisiejszego numeru. Wiedzą oni wszystko i rozumieją nas... Jeżelli pomimo to wydajemy naszą gazetę, to nie dla tego, aby dać czytelnikowi numer niedokończony i nieskompletowany, lecz dla tego, aby nie przerwać kontaktu z nimi w miarę możliwości i podtrzymać trochę życia i trochę działalności w naszem przedsiębiorstwie.

Nasi zecerzy pracują w ubikacyi zawalonej gruzami, słowa niniejsze piszemy na stole w kącie wystawionym na cztery wiatry, a pisząc pospiesznie tych kilka poniżej podanych informacyj, nie wiemy, czy drukarz zdoła uruchomić chociażby jedną ze swych maszyn.

Czy numer niniejszy będzie wydrukowany? Nie wiemy tego. Pomimo to mamy nadzieję, że dojdzie on do rąk naszych czytelników i zapewni ich o naszych wysiłkach, podjętych w celu podtrzymania wydawnictwa, pomimo wszelkich spiętrzonych trudności.

Pismo powiadamia dalej, że podczas ataku lotników nieprzyjacielskich, zabici zostali między innemi Jules Martin, naczelny redaktor wspomnianego dziennika, jego syn, żona i cztery dorastające córki.

Notatki literacko-artystyczne.

„Fryderyk Skarbek jako powieściopisarz". Napisał Aleksander Słapa Kraków. Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Spółki.

(*z. s.*) Jest to studyum krytyczne, omawiające szczegółowo charakter i znamiona działalności romansopisarskiej Fryderyka Skarbka, oraz rozwijanie się jej pod wpływem rodzimej tradycyi, tudzież wzorów, dostarczanych uczonemu ekonomiście i zacnemu obywatelowi przez obce literatury piękne, zwłaszcza angielską (Sterne, Walter Scolt) i francuską (Marmontel). Autor tej doskonałej, skrzętnie wyczerpującej założenie, pracy analitycznej o Skarbku, jako beletryście, pomijającej całkowicie nietylko naukową lecz i komedyopisarską działalność twórcy „Pamiętników Seglasa", zalicza go do grona pisarzy, którzy po Krasickim kształtowali naszą powieść oryginalną i słusznie mu przyznaje zasługę zbudowania pierwszej rdzennie obyczajowej powieści polskiej. Szkoda że krytyk tak wybornie i właściwie oceniający rodzaj talentu i środki, jakimi rozporządzał Skarbek jako powieściopisarz, nie objął swą oceną jego twórczości dramatycznej, chociaż nie genialnej i nie zawsze oryginalnej, posiadającej jednak w danej chwili pewne poważne znaczenie, choćby ze względu, że korzystały z niej przedewszystkiem rządowe teatry warszawskie w czasach niezmiernej surowości cenzuralnej za namiestnictwa Paskiewicza. Personal ich, tworzył zespół, złożony z wielce utalentowanych aktorów, którzy musieli grywać w licho tłómaczonych melodramatach i jednoaktowych wodewilach francuskich, albo w wiedeńskich farsach i sztukach fantastycznych ze śpiewami, Nestroya i Rajmunda. Tylko kiedy niekiedy, bardzo rzadko, pozwalano im wystawiać utwory Fredry, Korzeniowskiego, Stan. Bogusławskiego i Skarbka. Te ostatnie dla tego może, iż wyprowadzały czasem na scenę żywioł małomieszczańsko-ludowy, cieszyły się długotrwałem powodzeniem scenicznem. Ukazały się w druku w zbiorowem wydaniu p. t. „Teatr Fryderyka hr. Skarbka". Oczekują dotąd na krytyczne omówienie, pominięte przez wszystkich naszych historyków literatury.

Henryk Sienkiewicz. „Legiony". Powieść historyczna. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa.

(*z. s.*) Do arcydzieł twórczości Henryka Sienkiewicza nie należą bezzaprzeczenia rozpoczęte, lecz nie ukończone, „Legiony", posiadają jednak tyle miłych i poczesnych zalet artystycznych prostotą wyróżniającego się stylu, takie zręczne ujęcie fabuły powieściowej, posiłkującej się w miarę, bez przeładowania, anegdotyczno-historycznymi szczegółami, taką plastykę postaci, dziejowych, i stworzonych przez wyobraźnię że czytelnik pochłania kartki opowiadania ze wzrastającem, coraz żywszem zajęciem. Powieść, chociaż pozbawiona rozwiązania. liczyć może na olbrzymi zastęp czytelników, to jest na tylu, ilu znakomity pisarz, wydarty nam przez zgon zbyt wcześnie, posiadał i posiada i posiadać będzie zawsze wielbiących go admiratorów.

Bolesław Prus. (Aleksander Głowacki.) „Od upadku do odrodzenia." Szkice. Warszawa. Skład Gebethnera i Wolffa.

(*z. s.*) Tom niniejszy jest pierwszym w rozpoczynającem się wydaniu wszystkich pism Bolesława Prusa. Wypełnia go dwadzieścia kilka artykułów publicystycznych znakomitego pisarza, pomieszczanych w *Tygodniku Ilustrowanym* w latach 1905—1908 i jeden, drukowany w *Kurjerze Warszawskim* w 1878 roku, pod tytułem „Kroniki Tygodniowej." Okres czasu, w którym były pierwotnie ogłoszone, przedstawia dla Warszawy i t. z. Królestwa Kongresowego wiele podobieństwa do czasów ostatnich, rozpoczynających się w 1914 roku. Łączy obie epoki główna cecha społeczeństwa wymienionej dzielnicy Polski: brak zmysłu i wykształcenia politycznego. Wobec tego braku i niepewnej jeszcze, a oczekiwanej z gorączkowym niepokojem przyszłości, uwagi i rady takiego człowieka i pisarza, jakim był Prus, są nietylko ciekawe, lecz i nauczające, więc słusznie uczynili wydawcy, rozpoczynając publikacyę zbiorowych dzieł jego od szkiców, którym nadali właściwą nazwę jednego z nich: „Od upadku do odrodzenia."

Repertuar Teatru Miejskiego.

W piątek o godz. 7 wieczorem (wznowienie) „Awantura", komedya w 3 aktach Flers'a i Caillaveta. — W sobotę o godzinie 3 po południu „Otello", tragedya w 5 aktach Szekspira, z Romanem Żelazowskim w tytułowej roli. — W sobotę o godzinie 7 wieczorem „Trubadur", opera w 5 aktach Verdiego. Występ Ewy Bandrowskiej, Freschla i Manna. — W niedzielę o godzinie 3-ciej po południu „Tancerka". — W niedzielę o godz. 7 wieczorem „Dzwony z Corneville", operetka w 4 aktach Planqueta — W poniedziałek o godzinie 7 wieczorem pierwsze przedstawienie z cyklu utworów Gabryeli Zapolskiej: „Skiz", komedya w 3 aktach — We wtorek o godzinie 7·30 wieczorem „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3 aktach Zellera. — W środę o godzinie 7·30 wieczorem (wznowienie) „Otello", opera w 5 aktach Verdiego. Występ Ireny Bohuss, Manna i Okońskiego. — W czwartek o godzinie 7·30 wieczorem „Mignon", opera w 4 aktach Thomasa. Występ Ady Sari-Szayerównej i Tadeusza Łowczyńskiego.

Działalność twórcza L. Rydla.

Adam Siedlecki w mowie nad trumną poety Lucyana Rydla powiedział między innemi: Był poetą... W podzięce za ten dar Niebios życie swoje uczynił nie lotnem marzeniem, lecz trudem i ofiarą. Sumienie literatury odmierzy niewątpliwie ów ogrom pracy, wiedzy i rzetelności, jakim ś. p. Rydel wspierał skrzydło swych natchnień.

Do Grecji i do Włoch zwrócić się też trzeba po rodowód tych władz, które poezyę jego odziewały w jakąś radosną słoneczność. W żarcie czy melancholii, w zadumie czy nawet w smutku, był to duch oddychający wiarą, w ludzkość, w człowieka, w przeszłość.

To da trwałość jego pieśniom.

Głęboko i mocno tkwiło w nim przeświadczenie, że jestestwo Polaka jest to jestestwo kultury.

Nikt odeń nie miał większego prawa żyć tem upewnieniem. Umysłowi jego i entuzjazmowi jego nie było bowiem obce nic, co świat wydał z siebie piękna. Temu europeizmowi swojego umysłu dawał bogaty wyraz. Nie wielu mieliśmy tłumaczów takich, jak on. Nie wielu mieliśmy też takich jak on analityków i popularyzatorów piękna i kultury. Przez długie lata sprawował w uczelniach krakowskich średnich i wyższych najzaszczytniejszą z prac, jakie znamy: pracę nauczycielską. Z niesłabnącą energją siał w młode serca zapał do piękna, we wrodzonem sobie krasomóstwie łącząc wiedzę uczonego z polotem poety.

Był poetą...

Być poetą w narodach szczęśliwych, wolnych — to znaczy — pomnażać piśmiennictwo, snuć choćby kapryśnie, byle piękne strofy. Być poetą w Polsce, to od półtora już wieku nie co innego jest, jak tylko kochać czynnie tę Polskę za wszystkich rówieśnych. Być u nas poetą — to ofiarą swego życia uczyć rodaków cierpieć, trwać i wierzyć... Być poetą w Polsce, to zamęczać dla niej swe serce, zapominać o sobie i swoich najbliższych — by módz ciągle o Niej pamiętać. Mieć oczy i we śnie otworzone — i ducha w zbroi. Oto ten ból i ten ogrom kochania, to unicestwienie siebie i rycerstwo serca, to stróżowanie na polskiej warcie i błogie nadzieje, widziane w Polakach, to jest narodowy poeta w kraju Jana z Czarnolasu, Skargi, w kraju Mickiewicza.

Takim właśnie narodowym poetą, taką ekstazą dla Polski był Lucyan Rydel.

Określenie to istoty twórczości i życia Rydla, najdokładniej przedstawia nam czyn pisarski zmarłego, którego celem była służba pięknu i narodowi. Służył też wiernie temu pięknu przedewszystkiem kunsztownem słowem, które pod piórem jego w najmniejszych nawet drobiazgach przemieniało się w mistrzowskie perły liryzmu. Nieprześcignionym był zwłaszcza w tych malutkich obrazkach, w tych krótkich często cztero lub ośmiowierszowych strofkach, w których treść ujęta była w formę subtelnej muzyki, dźwięcznej echami gorącego uczucia i tak typowo polskiego rytmu. Przy czytaniu jego poezyj z pierwszego tomu narzuciły się po prostu pamięci i pozostały w niej takie klejnociki naszej poezyi jak „Aniś ty moja, ani ja twój", „Złote listki brzóz dygocą, dygocą" i inne, oraz te proste, rzewne, prześliczne strofy poświęcone żonie, jakich trudno spotkać nie tylko w literaturze polskiej. Bije od nich czysty blask słońca, zapach kwiatów polnych, kryniczne uczucie jakiejś innej, tak rzadko spotykanej miłości i piękno właśnie w tej swojej wielkiej prostocie klasyczne w najgłębszem tego słowa znaczeniu. Nie ma w nich frazesu, wymyślnych, chłodnych artystycznych sztuczek, wymuskanych zwrotów — całe są pięknem, które zrozumieć i odczuć potrafi czytelnik zwykły, a w większej jeszcze mierze artysta, jakiemu nie obce są tajniki warstatu twórczego. Jest to jeden z najpiękniejszych pomników wzniesionych prostej, uczciwej, głębokiej miłości dla dozgonnej towarzyszki życia.

Ten kunszt słowa, płynącego samorzutnie pod piórem, pozostał mu na całe życie. Tak w poezyi, jak i w prozie Rydel posługiwał się nietylko nienaganną polszczyzną, którą znał gruntownie, ale język ten wycyzylował do granic doskonałości.

Dziedzina jednak liryki za ciasna była dla jego temperamentu twórczego, wcześnie też pociągnęła go scena, której przysporzył takie dzieła, jak sławne „Zaczarowane Koło", drobne utwory sceniczne, dramaty narodowe, historyczne i jedyne w swoim rodzaju widowisko, tak głęboko przemawiające do duszy polskiej: „Betleem polskie".

Nowych dróg Teatrowi polskiemu nie utorował, ale przysporzył mu dzieła, wywierające urok nieprzeparty, krzewiące hasła szczytne, niezłomność i wytrwanie przy ziemi ojczystej i umiłowanie tej ziemi nadewszystko.

Artysta prawy, był we wszystkiem, co pisał, obywatelem, który sztuce, poza celami najwyższymi, stawiał jeszcze postulaty narodowe, wiedział, iż nikt niema takiej siły przekonywania ogółu, jak poeta, trafiający wprost do serca słuchaczy, czy czytelników. I tu tkwi źródło jego inspiracyi twórczej, celowość — jeśli tak można powiedzieć — całej jego działalności pisarskiej. Za wielkim był artystą, by tendencya przyćmiewała wartość tego, co tworzył, ta celowość wypływała wprost z najgłębszych tajników jego serca, które całe płonęło ofiarnym ogniem bezwzględnej miłości Polski i wiarą w jej przyszłość. Nie był piewcą goryczy i zwątpienia, przeciwnie energii, budzenia sił, czasem tylko ból i smutek targnął duszę na widok dalszych ciosów wymierzonych Polsce i niespełnionej jeszcze ofiary. Wierzył w Boga Polskę i lud, do którego przylgnął i stał się mu bratem, przyjacielem i opiekunem najserdeczniejszym.

Marzyciel, był również filozofem zagłębiającym się w tajniki sztuki, badającym dzieje języka naszego i znakomitym tłumaczem Homera.

Cała jego duża puścizna literacka wejdzie do skarbca literatury polskiej, a trudno dziś, pisząc dorywcze wspomnienie, dawać choćby przybliżoną analizę dzieł jego i ich znaczenia. Uświadamiamy sobie to tylko głęboko i ze smutkiem, że umarł pisarz niepośledni, artysta wielki, jeden z chorążych tego zastępu polskich bojowników, walczących o lepszą naszą przyszłość, na których sztandarze złotymi głoskami widniało hasło: „Polska Sztuka".

Artur Schröder.

Posiedzenie tymczasowej Rady miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie tymczasowej Rady miejskiej odbyło się wczoraj pod przewodnictwem dr. Władysława Stesłowicza.

Na wstępie odczytano pismo JE. P. Namiestnika hr. Huyna mianujące dr. Stesłowicza komisarzem rządowym m. Lwowa. Dr. Stesłowicz oświadczył, że obejmując to stanowisko dążyć będzie do możliwej poprawy stosunków finansowych i administracyjnych, oraz zajmie się wypełnieniem najpilniejszych zadań bieżących. Dr. Stesłowicz uważa stanowisko swoje i Rady miejskiej za przejściowe, obliczone na czas przygotowawczy do przywrócenia pełnej autonomii zarządu gminy.

R. dr. **Adam** w interpelacyi do komisarza rządowego poruszył sprawę losu wielu tysięcy osób powracających obecnie z niewoli rossyjskiej. Wobec pokoju z Rossyą wraca do Królestwa Polskiego wielu Polaków, służących w dawnem wojsku rossyjskiem. Dr. Adam przedstawia stosunki sanitarne wśród powracających i prosi zarząd miasta o interwencyę w sprawie poprawy tych stosunków. Drugą interpelacyę zgłosił dr. Adam w sprawie zajęcia budynków szkolnych i mieszkań prywatnych na cele wojskowe.

Dr. **Stesłowicz** w odpowiedzi zaznaczył, że w obu poruszonych sprawach interweniował, gdzie należy i częściowo już uzyskał poprawę i zmianę dotychczasowego stanu rzeczy.

R. dr. **Przygodzki** wskazuje na dotkliwy brak urzędników i lekarzy miejskich, z powodu pełnienia przez nich służby wojskowej i prosi zarząd miasta o wdrożenie kroków celem uzyskania większej liczby zwolnień od służby wojskowej.

R. **Thulie** poruszył kwestyę podatku wodociągowego, r. **Soupper** zaś przedstawił rozmiary zniszczenia dróg i bruków lwowskich z powodu przejazdów samochodów ciężarowych. R. **Bogdanowicz** poruszył sprawę wieców obywatelskich w Ratuszu.

R. Jan **Lisiewicz** imieniem klubu socyalistycznego przedstawił stan zaopatrzenia miasta w żywność, poczem postawił wniosek, aby prezydyum miasta i kluby udały się do P. Namiestnika celem poinformowania go szczegółowo o rozpaczliwym stanie i proszenia o wyjednanie natychmiastowej pomocy dla ludności miasta Lwowa.

Następnie dr. Schleicher w bardzo obszernem przemówieniu podał do wiadomości tymczasowej Rady miejskiej interesujące szczegóły ze swojej podróży na Ukrainę i Kijowa. Dr. Schleicher jeździł tam, zaproszony przez Ministerstwo wojny w sprawach, pozostających w łączności z aprowizacyą Państwa.

Dr. Schleicher zakończył swe wywody zgłoszeniem następujących wniosków, uchwalonych następnie jednogłośnie przez Radę:

1. Żądamy od Urzędu dla wyżywienia regularnej dostawy dziennej 375 ctn. metr. mąki, w tem co najmniej 100 cetn. metr. żytniej chlebowej i 100 cetn. pszennej kuchennej.

2. Zwolnienia wszystkich, w obrębie armii położonych wschodnich powiatów Galicyi od wojskowej gospodarki ziemniakami i oddanie ich Namiestnictwu zgodnie z postawionem przezeń swego czasu żądaniem celem wprowadzenia tamże cywilno państwowej gospodarki ziemniakami; otwarcia całego powiatu bobreckiego dla wywozu ziemniaków do Lwowa za certyfikatami przez magistrat wystawionymi.

3. Wobec braku bydła i świń na spędach dla Lwowa przeznaczonych, żądamy: a) umożliwienia nabywania bydła i świń we wszystkich powiatach wschodnio-galicyjskich dotychczas przez Galicyjski Zakład dla obrotu bydłem jeszcze nie objętych; b) uzyskania zezwolenia na zakupno i wywóz stałego miesięcznego kontyngentu w ilości co najmniej 200 świń z powiatów Królestwa Polskiego, graniczących z Galicyą; c) zezwolenia na zakupno bydła i świń w całej gubernii podolskiej i wołyńskiej, d) uwolnienia powiatów Lwów, Żółkiew, Rawa Ru-

ska, Żydaczów, Kamionka, Stryj, Rudki, Jaworów, Mościska od kontrybucyi wojskowych i rekwirowania bydła ze spędów, przeznaczonych dla m. Lwowa.

4. Żądamy zezwolenia na zakupno i wywóz z Królestwa Polskiego 20 wagonów breczki, 10 wagonów jagieł i 10 wagonów owoców strączkowych.

5. Żądamy umożliwienia Spółce dla obrotu towarowego Galicyi z Rossyą i Ukrainą, nabywania towarów a to tak zboża, jakoteż wszelkich innych artykułów żywności na Ukrainie.

6. Jednorazowego dostarczenia pięć wagonów pęcaku dla miejskich kuchen wojennych w celu umożliwienia dalszego ich prowadzenia.

7. Gdy w czasie ubiegłej zimy miasto nasze pod względem zaopatrzenia w opał pozostawało znacznie poza innymi miastami Monarchii, żądamy przydzielenja miejskiemu składowi opału przez miesiące wiosenne i letnie stałego miesięcznego kontyngentu po 7000 tonn w celu umożliwienia stworzenia rezerwy na najbliższą zimę.

Następnie wywiązała się jeszcze nad sprawami odnoszącymi się do aprowizacyi miasta obszerna dyskusya, w której zabierali głos pp. Chajes, Przygodzki, Maksymowicz, Bader, Diamand.

Dr. Schleicher oświadczył, że zarząd miasta nie ponosi winy za położenie aprowizacyjne we Lwowie, ponieważ on nie dysponuje przydziałem artykułów spożywczych.

Na wniosek r. Mikołajskiego uchwaliła Rada 10.000 koron na pomoc doraźną dla internowanych byłych Legionistów.

Sztuka polska na Kresach.

(Urywek z większej całości).

Malarzy Rusieckich było dwu: ojciec i syn. Obaj pracowali w Wilnie, ciesząc się wśród swoich niemałem uznaniem.

Kanuty Rusiecki urodził się w r. 1801. Jako dwudziestoletni młodzieniec opuszcza szkołę wileńską, by dalej studyować w Paryżu, a z kolei w Rzymie. „Tam uczył się malarstwa w dawnym stylu akademicznym Camucciniego, ale także i w nowym, naśladującym włoskich mistrzów renesansu, jak o tem świadczy n. p. wcale nieźle w r. 1828 przezeń malowana „Ucieczka do Egiptu“, dziś w Muzeum Narodowem w Krakowie, i wykształcił się też zupełnie na artystę ze wszech miar zbliżonego do Stattlera, z którym w nauce rzymskiej kolegował, w części zaś podobnego i do Hadziewicza. I następnie czem Stattler był dla Krakowa i jego szkoły, czem Hadziewicz dla Warszawy po r. 1845, tem Rusiecki stał się w cząstce chociaż dla Litwy zaraz po r. 1831, gdy do Wilna na stały pobyt wrócił i tam jako profesor rysunków przy gimnazyum aż do śmierci w r. 1860 przebywał. W nauce, jakiej udzielał, dbał przedewszystkiem o to, czego się sam nauczył był w Rzymie, o prostotę i sumienny rysunek anatomii „aktów“, a ten szczegół również znowu do Stattlera go zbliża. Zresztą utrzymywał się z lekcyj prywatnych, malował mocno konwencyonalne obrazy religijne do kościołów, w których zwłaszcza starych Włochów blado naśladował, wreszcie robił liczne, proste i sumiennie traktowane portrety, podobne także nieco do tego działu produkcyi Stattlera i Hadziewicza, jak o tem n. p. w Muzeum Narodowem krakowskiem świadczą portret jego żony i drugi Bazylego Kisłowa, oba wcale sympatyczne i zwłaszcza prostotą swą ujmujące, choć w technice twarde, a w karnacyach zbyt blade“.

Tyle profesor Jerzy Mycielski.

Dla porównania parę o nim sądów dawniejszych, współczesnych artyście:

„Rusiecki był siedm lat w Rzymie, lubi odtwarzać klasyczne formy szkoły włoskiej; pracowity nauczyciel prywatnych lekcyj; ma we zwyczaju przedstawiać pojedyńcze osoby, *etiudy*; unika grup i kompozycyj złożonych; daje baczenia najwięcej na anatomię ciała i rysunek“.

Obszerny artykuł twórczości Kanutego Rusieckiego poświęcił w dwanaście lat później Bolesław Podczaszyński. Artysta pracował wówczas nad wykończeniem dużego obrazu przedstawiającego „ustęp z pielgrzymki po dróżkach kalwaryjskich pod Wilnem w dniach Zielonych Świątek“. „Pan Rusiecki nader sumiennie postępuje w robocie swych obrazów, nie ufa jednochwilowemu natchnieniu, oprócz ogólnego pomysłu do obrazu, który zawsze żywcem na miejscu stara się uchwycić, do wykończenia ostatecznego, osobno jeszcze robi jak najstaranniejsze studya krajobrazu, ażeby jak najwierniej oddać charakter miejsca, naturę oświecenia, słowem wszystko to, co cechuje okolicę, osobno znowu zbiera odpowiednie do ogólnego pomysłu grupy figur. Nie łatwo o malarza, któryby tak liczne posiadał i robił studya. Z takiego to opracowania przedmiotu wynika obraz, w którym jeśli się dają dostrzedz ślady staranności i pracowitości, za to nigdy nie można mu zarzucić braku prawdy i charakterystyki, tak potrzebnej w obrazach życia potocznego, a które znowu pozostają jego pomnikami“. Tą myślą przejęty Rusiecki, wykonał cały cykl obrazów, jak „Procesya w dniu Bożego Ciała“ w Wilnie, „Litanie wieczorne“ w kaplicy Ostrobramskiej, „W dniu N. P. Maryi Zielnej“ i t. p.

„Podczas niedawnej swej wycieczki w lasy sławnej Białowieżskiej puszczy, p. Rusiecki zebrał liczne materyały do obrazu, którym następnie chce się zająć; będzie to polowanie na żubra. Nim o całości jego cośkolwiek powiedzieć będzie można — pisze Podczaszyński — wspomniemy tylko o szkicach z tej podróży przywiezionych. Nigdyby nam na myśl nawet nie przyszło, że odwieczna Białowieża kryje tak piękne widoki, tak rozmaite krajobrazy; potrzeba było oka i pendzla artysty, ażeby wydobyć te malownicze a krajowe skarby z głębi zaklętego lasu; odtąd i puszcza ta nie tak dziką nam się wydaje“,

„Rusiecki, jakkolwiak zamiłowany w krajowej przyrodzie, podczas długiego swego pobytu we Włoszech, nauczył się szacować skarby włoskiego nieba i włoskich mistrzów i ma za godło: przyrodę kochać a mistrzów słuchać! tak, jak każdy prawdziwy artysta czynić powinien“.

Przy tej sposobności notujemy, że Bolesław Podczaszyński, wydawca, budowniczy i nauczyciel w szkole sztuk pięknych w Warszawie, był uczniom Kanutego Rusieckiego.

W styczniu 1913 r. zmarł w Wilnie, sędziwego doczekawszy się wieku, Bolesław Rusiecki, który po ojcu odziedziczył zamiłowanie do malarstwa, nie dorównał mu jednak talentem twórczym.

Urodził się on w r. 1824, do stolicy Litwy przybył wraz z ojcem pięcioletnim chłopcem, by tutaj z krótkiemi przerwami spędzić żywot cały. Kształcił się początkowo w wileńskim Instytucie szlacheckim, potem uczęszczał na wydział literacki Uniwersytetu petersburskiego, a równocześnie na studya malarskie w Akademii sztuk pięknych. Wyjazdowi za granicę stanęła na przeszkodzie animozya cara Mikołaja I. do „zachodniej zguilizny“ i „wolnościowego trądu“. By uchronić młodzież od tak zgubnych wpływów, nie wydawano jej pasportów, więc i Rusiecki musiał rad nierad powrócić do Wilna, gdzie poślubiwszy w r. 1854 pnę Stefanię Karpowiczównę, dopiero w jej towarzystwie, już za panowania Aleksandra II., wyruszył do Paryża, Wiednia, Berlina i Rzymu.

Później osiadł w Wilnie na stałe. „Jako malarz posiadał on gładką i nieco słodkawą manierę swych mistrzów petersburskich“, nie potrafił jednak im dorównać. Jedyną kompozycyą Rusieckiego na większą skalę był obraz dekoracyjny „Połączenie Wilii z Niemnem“.

„Czując najlepiej swe niedostatki, obrał sobie zawczasu specyalność ścisłą i jako malarz religijny stworzył dużo cennych obrazów, w tej liczbie kilka prac oryginalnych, mniej może udatnych, oraz mnóstwo bardzo sumiennych kopij, świadczących o wybitnem na tem polu uzdolnieniu“. Obrazy jego znajdują się w kościołach w Trzczannem, koło Białego stoku, w farze grodzieńskiej („Narodzenie Pana Jezusa“) i w katedrze wileńskiej („Św. Władysław“).

Poprawny po akademicku, aczkolwiek nie zostawił arcydzieł, podniósł przecie znacznie poziom sztuki kościelnej w Wilnie, zachwaszczonej bohomazami domorosłych „artystów“. Ważniejszy był atoli wpływ kulturalny Bolesława Rusieckiego na bliższe i dalsze jego otoczenie. Znawca wytrawny i miłośnik sztuki zgromadził cenne zabytki, a ponadto wpływem swym i doświadczoną radą ratował niejedno od zniszczenia i sprofanowania. Z oryginalnych prac wspomnieć jeszcze wypada autoportret Bolesława Rusieckiego.

Wiele mówiącą notatkę przesłał o nim w r. 1849 J. I. Kraszewskiemu p. Filipowski: „Bolesław Rusiecki, syn Konstantego malarza; od dzieciństwa przeznaczony przez ojca na artystę, wcześnie się obeznał z dobrymi wzorami, nauczył władać kredą, ołówkiem i pendzlem. Nieszczęściem, wcześnie także wziął się do tworzenia, nie dość pracując nad niezbędnemi malarzowi: rysunkiem, modelowaniem, pojęciem linij i teoryą kompozycyi. Przyjaciele życzyliby mu porzucić na czas pendzle, a wrócić do studyów rysunkowych sumiennie, na fantazyi bowiem nie zbywa młodemu artyście, ale podołać jej wysiłkom nie jest wstanie, nie mając jeszcze rąk swobodnych“.

Iluż-to młodym artystom przypomniećby i dziś należało wytrawne uwagi Białorusina pana Filipowskiego!

Michał Rolle.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Echa zgonu ś. p. Rydla.

Kraków, 12 kwietnia. Do dyrekcyi Teatru miejskiego im. Słowackiego nadeszło z okazyi śmierci Rydla wiele telegramów między innemi od Zrzeszenia artystów Teatru Rozmaitości w Warszawie, od Zygmunta Sarneckiego z Zakopanego, od Rektora Uniwersytetu lwowskiego ks. dr. Weissa, od kilku dyrektorów teatrów warszawskich i prowincyonalnych teatrów Królestwa Polskiego.

Demonstracye.

Wiedeń, 12 kwietnia. *Wiener Allgemeine Zeitung* donosi: Wczoraj rano wybuchły tu w dużej hali targowej groźne i burzliwe demonstracye. Kilkutysięczny tłum ostro protestował przeciw 20 dkgr. racyi mięsa, gwałtownie domagał się podwyższenia tej racyi i zajął groźną postawę. Ze względu na bardzo poważną sytuacyę prezydyum miasta Wiednia odniosło się natychmiast do Urzędu żywnościowego z prośbą, by Urząd ten polecił sprzedawać mięso wołowe także tym, którym dotąd sprzedawano tylko mięso końskie. Tłum jednak nie uspokoił się i przybierał taką postawę, że dopiero z trudem udało się władzom bezpieczeństwa publicznego przywrócić porządek.

Operacye na froncie zachodnim.

Genewa, 12 kwietnia. Nota *Havasa* mówi o niepewności, jaka panuje we Francyi co do dalszego przebiegu operacyj na froncie zachodnim. Nic nie zdradza zamiarów Hindenburga. Także i atak na południe od Chauny nie odsłania wyraźnego planu. Dowództwo francuskie jest zdania, że *gros* rezerw niemieckich stale grupować się będzie przeciw Amiens i że tutaj należy oczekiwać głównego ataku.

Ostrzeliwanie Paryża.

Wiedeń, 12 kwietnia. Z Paryża donoszą do *Wiener Allgemeine Zeitung:* Ostrzeliwanie Paryża z dalekonośnych dział niemieckich wyrządza coraz większe spustoszenia. Ludność coraz bardziej niespokojna. Liczba ofiar jest daleko większa niż podają oficyalne komunikaty. Po każdorazowym alarmie biedna ludność Paryża ucieka w popłochu do podziemnej kolei. W ostatnich dniach było zwłaszcza wiele ofiar w niewinnych dzieciach, co wznieca tem większe oburzenie przeciw temu ostrzeliwaniu.

Reforma wyborcza do Sejmu pruskiego.

Berlin, 12 kwietnia. Komisya reformy wyborczej Izby poselskiej pruskiej przyjęła na wczorajszem posiedzeniu w drugiem czytaniu przedłożenie o reformie wyborczej do Sejmu pruskiego, wedle którego ma być zaprowadzony pluralny system wyborczy.

Jak wiadomo, pierwotne przedłożenie rządowe zawierało projekt równego prawa wyborczego. Wniosek postawiony na posiedzeniu komisyi, aby powrócić do przedłożenia rządowego, odrzucono 19 głosami przeciw 16.

Za projektem rządowym głosowali: postępowcy, centrum, socyaliści, Polacy i część narodowych liberałów, przeciw: konserwatyści, wolnokonserwatyści i część narodowych liberałów.

Z walk morskich.

Berlin 12 kwietnia. *Berliner Tagblatt* donosi z wojennej kwatery prasowej: Skuteczna działalność naszych łodzi podwodnych na morzu Śródziemnem i Adryatyckiem przeszkodziła połączeniu koalicyi z Albanią, Salonikami i Palestyną i spowodowała marynarkę włoską do nowych uciążliwych zarządzeń.

Na wzór zamknięcia drogi do Calais, dokonanego przez Niemców, Włosi zamknęli drogę do Otranto nie tylko łańcuchem parowców strażniczych i łodzi torpedowych, ale także bardzo silnemi sieciami stalowych drutów, które w kilku rzędach na głębość 40 metrów zapuszczono w morze. Obecnie austro-węgierskiej flotyli wojennej udało się skutecznie w kilku miejscach przerwać ten łańcuch zamknięć, co może spowodować znamienne skutki.

Afera Bolo baszy.

Bern szwajcarski, 12 kwietnia. Nowy zwrot w sprawie Bolo baszy wywołał olbrzymie wrażenie w całym świecie. W justycyi francuskiej nie wydarzyło się dotąd jeszcze, by wstrzymano wyrok śmierci dlatego, że skazany chce poczynić jeszcze jakieś zeznania.

Bolo basza miał, jak wiadomo, być rozstrzelany w środę rano. W poniedziałek rano za pośrednictwem swego obrońcy Sallesa zwrócił się do departamentu stanu dla wojskowego sądownictwa z doniesieniem, że ma coś bardzo ważnego do oświadczenia. Z polecenia ministerstwa sprawiedliwości udał się do więzienia podporucznik Jusselin i przez długi bardzo czas przesłuchiwał skazanego. Po tem przesłuchaniu podporucznik Jusselin w drodze pospiesznej zatelefonował do ministerstwa sprawiedliwości, że kazał natychmiast odwołać wszelkie zarządzenia co do rozstrzelania Bola baszy.

Że musi tu iść o rzecz bardzo ważną, można to było poznać z ogromnego podniecenia, jakie wyraźnie ujawniło się we wszystkich kołach oficyalnych. Całą noc odbywały się konferencye w ministerstwie wojny. Telegraficznie i telefonicznie skomunikowano się z prowincyą i zagranicą. W konferencyach tych wzięli również udział oficerowie włoscy. Pogłoska, jakoby Bolo basza przyznał się do zarzuconych mu zbrodni, jest nieprawdziwa, przeciwnie, obstaje on z całą stanowczością przy tem, że jest niewinny. Jego zeznania mają dotyczyć dwóch najważniejszych spraw zdrady, będących obecnie aktualnemi. Że sprawa ta musi być pierwszorzędnego znaczenia, świadczy o tem między innemi i to także, iż członkowie, którzy brali udział w konferencyi, ani jednego słowa wyjaśnień nie chcieli dać dziennikarzom, twierdząc, że dopiero po stwierdzeniu tych rewelacyj będzie można o tem mówić. Na ten temat krążą w Paryżu najfantastyczniejsze pogłoski.

Rozruchy w Petersburgu.

Paryż, 12 kwietnia. Z Petersburga donoszą do *Petit Journal*, że wybuchły tam rozruchy głodowe. Ludność występuje groźnie przeciwko rządowi. Czerwona gwardya zajęła wobec rządu wrogie stanowisko i nie chce występować przeciw demonstrantom. Ogłoszono stan wojenny i zakazano wszelkich zgromadzeń.

Haga, 12 kwietnia. Do dzienników donoszą w ostatniej chwili, że rozruchy głodowe w Petersburgu zaczynają przybierać formę jawnej rewolucyi. Należy oczekiwać krwawych walk na ulicach.

Ekscesy marynarzy rossyjskich.

Sztokholm, 12 kwietnia. Z Krymu donoszą o krwawych wykroczeniach, jakie tam obecnie mają miejsce. Między marynarzami, którzy dopuszczają się terroru, a lokalnymi Sowietami przychodzi do ustawicznych krwawych starć. Pod pozorem rewizyj domowych marynarze wpadają do mieszkań prywatnych, mordują mieszkańców, a zwłoki ich wyrzucają na ulicę lub w morze. W ostatnich dniach z ulic Sebastopola zebrano 52 zwłok strasznie pokaleczonych. Ogółem zamordowano dotychczas w Sebastopolu w ten sposób 850 osób.

O podobnych krwawych zajściach donoszą również z Teodozyi i innych miast. Cały Krym znajduje się pod znakiem krwawego terroru marynarzy.

KURSA WALUT
WIEDEŃSKIEJ CENTRALI DEWIZ
z dnia 12 kwietnia:

	Płacą	Żądają
Marki	149.90	150.30
Lei	110.—	111.—
Lewa	115.50	117.—
Ruble	225.—	235.—
Szwajcarskie franki	167.—	169.—
Tureckie funty	27.25	28.—
Liry	90.—	95.—

Różnica między wartością 500 rubli a małymi rublami już znikła.

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI

Konkursa.

L. 229 (6/18). Przy sądzie tutejszym jest zaraz do obsadzenia posada pomocnika kancelaryjnego na razie na przeciąg trzech miesięcy. Ubiegający się o tę posadę winni wnieść do dnia 15 kwietnia 1918 podanie z dokumentami wykazującymi uzdolnienie na tę posadę.

Naczelnictwo c. k. Sądu powiatowego.

Radomyśl wielki, 3 kwietnia 1918. (1612)

L. 147. (1596 1—3)

Konkurs.

Na mocy postanowień ustawy z dnia 2 lutego 1891 Nr. 17 dz. ust. kraj., uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 11 kwietnia 1900 L. S. 1362 i ustawy z dnia 5 października 1908 Nr. 148 dz. ust. kraj. rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Niżankowicach z płacą 1400 kor, rocznie i ryczałtem na koszta podróży służbowych w kwocie 600 kon na rok.

Do okręgu sanitarnego w Niżankowicach przydzielone są gminy: 1. Niżankowice, 2. Podmojsce, 3. Bybło, 4. Borszowice, 5. Sierakośce, 6. Sólca, 7. Młodowice, 8. Aksmanice, 9. Koniusza, 10. Kłokowice, 11. Fredropol, 12. Kormanice, 13. Kniażyce, 14. Kupiatycze, 15. Koniuszki, 16. Darowice, 17. Malhowice, 18. Paćkowice, 19. Zabłotce, 20. Witoszyńce, z ludnością ogólną 9417 głów.

Kandydaci ubiegający się o posadę muszą prócz dostatecznej fizycznej zdatności stwierdzonej świadectwem c. k. lekarza powiatowego, posiadać następujące warunki:

1. Prawo obywatelstwa austryackiego.
2. Dyplom doktora medycyny, uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej.
3. Nieskazitelny charakter.
4. Znajomość języków krajowych.
5. Praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim.
6. Nieprzekroczony wiek lat 40.

Pierwszeństwo będą mieli kandydaci, którzy wykażą się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego, albo egzaminem fizykackim.

Podania wnosić należy do podpisanego Wydziału powiatowego w terminie do 31 maja 1918.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Przemyśl, dnia 5 kwietnia 1918.

Prezes:
W. Sapieha.

Rozmaite obwieszczenia.

Prez. 1171 (18 P./18). Jego Ekscellencya Pan Prezydent c. k. wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianował dla drugiej zwyczajnej dnia 3 czerwca 1918 o godzinie 9 rano rozpocząć się mającej kadencyi posiedzeń Trybunołu sądu przysięgłych przy c. k. sądzie obwodowym w Sanoku c. k. radcę Dworu i Prezydenta tegoż sądu Stanisława Obertyńskiego przewodniczącym, a zastępcami jego c. k. radcę wyższego sądu krajowego Franciszka Ksawerego Brzozowskiego tudzież c. k. radców sądu krajowego Jana Hroboniego, Augusta Bezuchę, Gabryela Rottera, Stanisława Kirchnera i Stanisława Słotołowicza.

Prezydyum c. k. Sądu obwodowego.

Sanok, 10 kwietnia 1918. (1606 1—3)

Prez. 1474 (18/18). Jego Ekscellencya Pan Prezydent c. k. wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianował dla drugiej, dnia 3 czerwca 1918 rozpoczynającej się kadencyi posiedz ń sądów przysięgłych na rok 1918 w c. k. sądzie obwodowym w Stanisławowie przewodniczącym sądów przysięgłych radcę Dworu i Prezydenta sądu obwodowego Filemona Metellę, a zastępcami przewodniczącego radców wyższego sądu krajowego Swiatosława Szankowskiego, Fryderyka Bertoniego, Jana Gabru-iewicza, tudzież radców sądu krajowego Bolesława Lityńskiego, Jana Kasparka, Antoniego Starkiewicza, Antoniego Sobotę, Ludwika Szydłowskiego, Emila Kluka i Zdzisława Wiszniowskiego.

Prezydyum c. k. Sądu obwodowego.

Stanisławów, 9 kwietnia 1918. (1601 1—3)

C. VI. 10/18 (4). Przeciw Rozalii Kosmowskiej zam. Szymańskiej z Bukowska i Katarzynie Kozmowskiej zam. Duniec, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k sądu powiatowego w Sanoku przez Julię 2 śl. Dwornik i tow. pozew o zniesienie współwłasności realności lwh. 67 gm. Załuż. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 23 kwietnia 1918 o godzinie 10 rano w biurze Nr. 16. Celem strzeżenia praw nieobecnych Rozalii Kosmowskiej zam. Szymańskiej i Katarzyny Kozmowskiej zam. Duniec, ustanawia się p. adw. dr. Jana Walewskiego w Sanoku kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie nieobecne powyż nazwane w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki one w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział VI.

Sanok, dnia 21 marca 1918. (1603)

C. 53/18 (1). Przeciw Olechowi Dobreńko, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Sieniawie przez Paranię Lichołat pozew o ojcostwo i alimentacyę. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na 18 kwietnia 1918 pod Nr 9 tut. Sądu. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się Justynę Dobreńko w Mołodyczu kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Sieniawa, 1 kwietnia 1918. (1613)

Cg. I. 24/18 (1). Przeciw Michałowi Żydkowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu obwodowego w Nowym Sączu p zez Jakóba Jopka z Mszany dolnej pozew o 3060 kor. Na podstawie pozwu wyznaczono pierwszą audyencyę na dzień 15 maja 1918 o godz. 9 rano w sali rozpraw Nr. 97. Celem strzeżenia praw Michała Żydka, ustanawia się p. dr. Dzikiewicza, adwokata w Nowym Sączu kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Michała Żydka w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział I.

N. Sącz, dnia 27 marca 1918. (1604)

Cg. I. 97/17 (1). Przeciw Heinrichowi Felberowi z Tarnopola, którego miejsce pobytu nie jest obecnie znane, został wniesiony do c. k. sądu obwodowego w Tarnopolu przez Zygmunta Wagschala z Tarnopola pozew o zapłatę kwoty 3575 kor. zpn. Na pozew ten wyznaczoną została w tut. sądzie pierwsza audyencya na dzień 29 listopada 1917 godz. 9·30 rano, sala rozpraw Nr. 8. Ponieważ niewiadomo, gdzie Heinrich Felber przebywa, ustanawia się w celu strzeżenia jego praw kuratora w osobie p. dr. Zlatkesa, adwokata w Tarnopolu.

Tenże kurator zastępować będzie Heinricha Felbera w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział I.

Tarnopol, 29 października 1917. (1607)

Prez. 1297 (18 P./18). Jego Ekscellencya Pan Prezydent wyższego sądu krajowego zamianował dla drugiej zwyczajnej dnia 13 maja 1918 o godzinie 8 rano rozpocząć się mającej kadencyi Trybunału przysięgłych przy sądzie obwodowym w Kołomyi przewodniczącym kierownika sądu radcę sądu krajowego wyższego Feliksa Bernackiego i tegoż zastępcami radcę sądu krajowego wyższego Gustawa Dyduszyńskiego, radcę sądu krajowego wyższego Ludwika Feralla, radcę sądu krajowego Jana Czerniawskiego, radcę sądu krajowego Józefa Pawłowicza.

Prezydyum c. k. Sądu obwodowego.

Kołomyja, 10 kwietnia 1918. (1608)

Amortyzacye.

Nc. V. 444/17 (5). Na wniosek p. Izraela i Racheli Dornfeld, kupców w Mościskach, zarządza się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które miały zaginąć i wzywa się posiadaczy tych papierów, aby zgłosili swe prawa do 6 miesięcy od daty tego edyktu. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe jako pozbawione znaczenia. Oznaczenie papierów wartościowych: Książeczka wkładkowa Nr. 208/10 na kwotę 385 kor. i książeczka wkładkowa Nr. 275/9 na kwotę 941 kor. 02 hal. wystawione na nazwisko Izraela i Racheli Dornfeldów w Mościskach przez Towarzystwo żyrowe i kredytowe w Mościskach.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Mościska, 4 lutego 1918. (1611 1—3)

Nc. V. 443/17 (5). Na wniosek Antoniny Tarnowskiej z Mościsk, zarządza się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który miał zaginąć i wzywa się posiadacza tego papieru, aby zgłosił swe prawa do sześciu miesięcy od daty tego edyktu. W razie przeciwnym uznałby Sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy jako pozbawiony znaczenia. Oznaczenie papieru wartościowego: Polica asekuracyjna na życie Towarzystwa Imienia Gizeli we Lwowie Nr. 231.602, opiewająca na 600 kor., płatna dnia 1 marca 1917 na rzecz Anny Tarnowskiej.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Mościska, 29 stycznia 1918. (1610 1—3)

T. 6/18 (2). Na wniosek Antoniego Poliwki, emer. nauczyciela ludowego w Uluczu, rozpisuje się edykt co do następujących rzekomo mu zaginionych książeczek wkładkowych: 1. książeczki Towarzystwa wzajemnego kredytu „Beskid“ stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką w Sanoku Nr. 2424 z dnia 4 września 1910, wystawionej na imię Filomeny Poliwka, której stan w dniu 1 stycznia 1918 wynosił 5 kor. 05 hal., 2. książeczki Towarzystwa wzajemnego kredytu „Beskid“ w Sanoku Nr. 2942 z dnia 8 września 1911 wystawionej na imię Antoniego Poliwki, której stan w dniu 1-go stycznia 1918 wynosił 3147 kor. 57 hal. 3. książeczki Towarzystwa wzajemnego kredytu „Beskid“ w Sanoku Nr. 3639 z dnia 10 września 1913, wystawionej na imię Filomeny Poliwka, której stan w dniu 1 stycznia 1918 wynosił 3456 kor., 4. książeczki kasy zaliczkowej w Sanoku, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką Nr. 648 z dnia 1 października 1913 opiewającej na imię Antoniego Poliwki, której stan z dniem 1 stycznia 1917 wynosił 1378 kor. 21 hal.

Posiadacza tych książeczek wzywa się, ażeby je w przeciągu 6 miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia edyktu w Sądzie okazali, a także inni interesowani mają swoje zarzuty przeciw amortyzacyi w sądzie wnosić, w przeciwnym bowiem razie zostałyby te książeczki uznane jako bezskuteczne i pozbawione prawnej mocy.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, 11 marca 1918. (1555 1—3)

T. 37/17 (2). Na wniosek Banku krajowego we Lwowie, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następujących rzekomo w Kasie zaliczkowej w Nadwórnie zaginionych 11 sztuk weksli a to: 1. weksla na 750 kor. z daty Kraków 1 marca 1914, płatnego 1 sierpnia 1914 w Nadwórnie przez Schachne Landaua wystawionego i żyrowanego a przez Leona Spundet akceptowanego, klauzulą i liczbą kontrolną Nr. 297.057 zaopatrzonego; 2. weksla na 127 kor. z daty Kraków, 11 lutego 1914, płatnego 5 sierpnia 1914 w Nadwórnie przez Schachne Landaua wystawionego i żyrowanego a przez Sarę Löwen akceptowanego, klauzulą i liczbą kontrolną Nr. 297.422 zaopatrzonego. 3. weksla na 150 kor. z daty Kraków, dnia 17 czerwca 1914, płatnego 8 sierpnia 1914 w Nadwórnie przez Colma i Liebeskinda wystawionego i żyrowanego a przez Perla Rosenheka akceptowanego, klauzulą i liczbą kontrolną Nr. 298.050 zaopatrzonego; 4. weksla na 778 kor. 20 hal. z daty Nadwórna 1 marca 1914 płatnego 10 sierpnia 1914 w Nadwórnie, przez Schachne Landaua wystawionego i żyrowanego a przez Leona Spunda akceptowanego, klauzulą i liczbą kontrolną Nr. 297.062 zaopatrzonego; 5. weksla na 150 kor. z daty Lwów, 10 maja 1914, płatnego 10 sierpnia 1914 w Nadwórnie, przez Dawida Buchbanda wystawionego i żyrowanego a przez Barucha Pechera akceptowanego; 6. weksla na 108 kor. 19 hal. z daty Kołomyja 2 lutego 1914, płatnego 2 sierpnia 1914 w Nadwórnie, przez Abrahama Hellera wystawionego a przez Mosesa Landerera akceptowanego, klauzulą i liczbą kontrolną Nr. 728.608 zaopatrzonego; 7. weksla na 100 kor. z daty Kołomyja 8 czerwca 1914, płatnego 2 sierpnia 1914 w Nadwórnie, przez Judę Bera Seidmanna wystawionego a przez Simona i Józefa Wurmana akceptowanego, klauzulą i liczbą kontrolną Nr. 734.383 zaopatrzonego; 8. weksla na 150 kor. z daty Nadwórna 29 kwietnia 1914, płatnego 5 sierpnia 1914 w Nadwórnie, przez Abrahama Hellera wystawionego a przez Chaima Bitmana akceptowanego, klauzulą i liczbą kontrolną Nr. 728.609 zaopatrzonego; 9. weksla na 187 kor. 80 hal., z daty Kołomyja, 18 marca 1914 płatnego a przez Mosesa Lehmerlera akceptowanego, klauzulą i liczbą kontrolną Nr. 739.583 zaopatrzonego; 10. weksla na 115 kor. 70 hal., z daty Nadwórna, 8 kwietnia 1914, płatnego 8 sierpnia 1914 w Nadwórnie, przez Unię handlową wystawionego, przez Mosesa Zanderera akceptowanego, klauzulą i liczbą kontrolną Nr. 724.537 zaopatrzonego; 11. weksla na 200 kor., z daty Gorlice, 16 marca 1914, płatnego 5 sierpnia 1914 w Nadwórnie, przez Lesera Fessla wystawionego, przez Borucha Pechera akceptowanego a przez Hindę Fessla i Tow. oszczędności i kredytu w Gorlicach żyrowanego, klauzulą i liczbą kontrolną Nr. 527.123 zaopatrzonego.

Posiadacza powyższych weksli wzywa się przeto, aby w ciągu 45 dni od dnia ogłoszenia edyktu w „Gazecie Lwowskiej“, weksle te sądowi przedłożył, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu weksle te za nieważne uznane zostaną.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Stanisławów, 20 marca 1916. (1570)

T. 40/16 (2). Na wniosek Józefa Lautmana, kupca w Bohorodczanach, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładkowej Towarzystwa zaliczkowego w Bohorodczanach Nr. 257 na kwotę 550 kor. 21 hal. opiewającej na imię Józefa Lautmana.

Posiadacza powyższej książeczki wzywa się, by w ciągu 6 miesięcy od dnia ogłoszenia tego edyktu w „Gazecie Lwowskiej“ książeczkę tę sądowi okazał, także inni interesowani winni swe zarzuty wnieść przeciw wnioskowi, inaczej książeczka ta za nieważną zostanie uznana.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Stanisławów, 30 maja 1916. (1557)

Spadki.

A. III. 422/17. Jan Ostrowski włościanin w Niwach koło Buska zmarł 30 października 1917 bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli. Sądowi niewiadomo, czy pozostali dziedzice, wobec czego ustanowiono Teodora Miliszkiewicza włościanina z Buska kuratorem spadku. Kto zamierza zgłosić roszczenie do spadku, winien o tem donieść sądowi w ciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego i wykazać swe prawa do spadku. Po upływie tego czasu wyda się spadek tym osobom, które wykażą swe prawa; o ileby zaś praw nie wykazano, spadek przypadnie Skarbowi Państwa.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Busk, 14 grudnia 1917. (1590 1—3)

Wyroki prasowe.

Nr. 81. (1592)

Das k. k. Kreis- als Preßgericht in Marburg hat mit dem Erkenntnisse vom 4 April 1918, Pr. VI. 5/18, die Weiterverbreitung der Nummer 26 der Zeitschrift: „Straża“ vom 2 April 1918 wegen des Leitaufsatzes: „Pogojna zvestoba“ und der Stellen von „Seveda Slovenskostajerska“ bis zum Schlusse der Notiz: „Sulverein“, von „Skrajni cas“ bis zum Schlusse der Notiz: „Nemska kultura“ nach § 300 und 302 St.-G. und Artikel IV. des Gesetzes vom 17 Dezember 1862, R.-G.-Bl. Nr 8 ex 1863, verboten.

Das k. k. Landes- als Preßgericht in Laibach hat mit dem Erkenntnisse vom 4 April 1918 Pr VII. 35/18, die Weiterverbreitung der Nr. 10 der Zeitschrift: „Domovina“ vom 5 April 1918 wegen der Stellen von „Nasi Nemci“ bis „10 marca 1918“, von „Pred“ bis „17 marca t. l.“, von „S veda“ bis „moci“ und von „Vse to“ bis „1914“ nach § 300 und 302 St.-G. verboten.

Das k. k. Landes- als Preßgericht in Laibach hat mit dem Erkenntnisse vom 4 April 1918, Pr. VII. 34/18, die Weiterverbreitung der Nummer 14 der Zeitschrift: „Domoljub“ vom 4 Aprel 1918 wegen der auf Seite 151 abgedruckten Stelle von „Goricani“ bis „suznjost“ nach § 302 St.-G verboten.

Das k. k. Landes- als Preßgericht in Prag hat mit dem Erkenntnisse vom 4 April 1918, Pr. I. 34/18, die Weiterverbreitung der Nummer 21 der Zeitschrift: „Tydenni kronika valecna“ vom 4 Apil 1918 wegen der Stelle von „Prostira spolecensky“ bis „v netopenych bytech“ des Artikels: „Spasa ve vas“ nach § 302 St.-G. verboten.

Doniesienia prywatne.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.